Nr 23 Kraków, dnia 8 czerwca 1919 r. Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 3 korony za wiersz petitowy
Kosztuje rocznie w Polsce . . . . . 16 K w Królestwie . . . 12 marek w Ameryce . . 1 dolar 50 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 40 h.

Krytyczne dni.

Niemcy odrzucili warunki pokojowe koalicyi. Nowa wojna, czy układy?

We środę dnia 28 maja delegacya pokojowa niemiecka przedłożyła konferencyi pokojowej w Paryżu swoją odpowiedź na przedstawione jej przed kilku tygodniami warunki pokoju. Odpowiedź ta, co do objętości większa, niż warunki pokoju, przedłożone przez kongres pokojowy, świadczy wymownie, że Niemcy albo nie są tak zdruzgotane, jakby się to mogło wydawać, albo też, że się za zupełnie zwyciężonych nie uznają. Należało wnosić z przebiegu wojny i z oświadczeń najwybitniejszych mężów stanu koalicyi, że konferencya nie pozwoli sobie na układy z Niemcami. Tymczasem Niemcy w odpowiedzi swojej stawiają sprawę tak, jakoby się uważali za równorzędną potęgę z koalicyą i nie odpowiadają, czy warunki przyjmują, czy nie, ale nawiązując tylko do warunków, im przedłożonych, stawiają swoje własne propozycye. Te swoje propozycye nowego uporządkowania stosunków na świecie opierają rzekomo na zasadach Wilsona i co do najważniejszych spraw stawiają się tak, jak gdyby zgoła nie byli zmuszeni do zawarcia pokoju.

Nie mamy miejsca na przytoczenie szczegółów tego wielkiego eleboratu niemieckiego,. tchnącego jeszcze pruską butą i niezrozumieniem nowych idei, które zaczynają władać nad światem. Ograniczymy się więc do ogólnego scharakteryzowania tej niemieckiej odpowiedzi i wydobycia z niej najistotniejszych punktów.

Naogół można powiedzieć, że **Niemcy odrzucili warunki koalicyi.** Umotywowali to tem, że warunki, im nałożone, sprzeciwiają się zasadom Wilsona, na podstawie których oni w listopadzie przerwali wojnę i zawarli zawieszenie broni. Następnie odrzucają wręcz nakazy koalicyi, odnoszące się do zmian granic państwa niemieckiego. A więc godzą się na samostanowienie mniejszości narodowych na terytoryach państwa niemieckiego, ale domagają się wszędzie plebiscytu, a więc w Alzacyi i Lotaryngii, w częściach duńskich i w Zagłębiu Saary. Godzą się na oddanie Polsce tylko Poznańskiego, natomiast co do Górnego Śląska, Prus zachodnich i wschodnich odrzucają wogóle plebiscyt, oświadczając, że to są ziemie rdzennie niemieckie i że na odłączenie ich od Prus nie godzą się. Tak samo nie godzą się na oddanie Gdańska, proponując tylko utworzenie z tego miasta wolnego portu i neutralizacyi Wisły. Co do kolonii, z których ani jednej nie posiadają w swych rękach, oświadczają, że mają one wrócić do Niemiec i że Niemcy będą w nich panować jako pełnomocnicy Ligi narodów. Tyle co do zmian terytoryalnych.

Co do żądań koalicyi, odnoszących się do wojska, godzą się na zmniejszenie armii do 100 000 ludzi, ale okrętów wojennych nie chcą rozbroić, jeśli im koalicya nie zwróci części floty handlowej. Żądanie, by zapłacili 200 miliardów franków kontrybucyi, odrzucają i godzą się na 100 miliardów, ale płatnych w wygodnych ratach, to jest 20 miliardów do roku 1926, a potem co roku jeden miliard, czyli przez lat 80. To już wygląda na kpiny, a zdradza wyraźną chęć rozpoczęcia za parę lat wojny na nowo, by się od płacenia dalszej kontrybucyi uwolnić.

W dalszym ciągu Niemcy odrzucają 15-letnią oku-

pacyę lewego brzegu Renu przez koalicyę i odrzucają wszystkie żądania, mające zabezpieczyć koalicyi kontrolę nad gospodarczem życiem Niemiec.

Można było sądzić po dotychczasowych oświadczeniach kierujących mężów stanu koalicyi, że ta odpowiedź spotka się z natychmiastowem jej odrzuceniem. Konferencya pokojowa przystąpiła do badań nad tą odpowiedzią, której sam początek wskazuje niedwuznacznie na butę pruską i fałszywość delegacyi niemieckiej. Zachodzi teraz pytanie, czy koalicya, zbadawszy tę odpowiedź, odrzuci ją, czy też wda się z Niemcami w układy. Jeśli ją odrzuci, a istotnie na odrzucenie ona zasługuje, to wywiąże się nowa wojna. Jeśli się wda w układy, to poważna zachodzić będzie wątpliwość, czy ten naprawdę sprawiedliwy pokój, podyktowany przez koalicyę, nie zostanie wykoszlawiony. Dla nas, Polaków, jest to sprawa ogromnej wagi, bo **odpowiedź niemiecka zwraca się w pierwszym rzędzie przeciwko zjednoczeniu Polski**, a zachodzi obawa, że przy targach dyplomatycznych i przy olbrzymich wpływach żywiołów, Polsce wrogich, przedmiotem targów staną się przedewszystkiem terytorya polskie. Dlatego też, jeśli cały świat czeka decyzyi konferencyi pokojowej z naprężeniem, to my, Polacy, czekamy jej i z napięciem i z niepokojem.

Odpowiedź koalicyi spodziewana jest za kilka dni. Być może, że w chwili, gdy ten numer dojdzie do rąk czytelników, rozstrzygną się już losy pokoju czy wojny. Historya weszła w okres krytyczny.

Przewidzieć niepodobna niczego. Że koalicya jest potężna i że mogłaby istotnie zdusić Niemcy, o tem wie cały świat. Ale też cały świat wie, że prezydent Wilson chciałby wojny dalszej ludzkości oszczędzić. Czy Niemcy bufonują teraz, czy też naprawdę gotowi by byli podjąć wojnę, to rzecz zgoła nie dająca się przewidzieć. Oceniając stosunki w Niemczech na zimno, można wnosić, że cała rewolucya niemiecka jest zwyczajnym humbugiem, jest kłamstwem i że Niemcy dzisiaj są może bardziej jeszcze militarne i bardziej przez militaryzm rządzone, niż były za czasów Wilhelma. Z drugiej strony jednak należy wnosić, że masy niemieckie czują to doskonale i mają już tego kłamstwa dość. Być może więc, że gdyby oficyalne Niemcy zdecydowały się na dalsze prowadzenie wojny, to masy nie pójdą już za tem, bo mają już dość i wojny i tych szaleństw militaryzmu pruskiego, które dziś są niezgorsze, niż były za czasów Wilhelma. W takim razie rząd niemiecki w ostatniej chwili musiałby skapitulować.

Za kilka dni rozstrzygną się losy pokoju czy wojny. Konferencya pokojowa ma w ręku klucz sytuacyi. Decyzyi jej czeka cały świat z naprężeniem. Pragnęlibyśmy wszyscy, by ten okres krytyczny trwał jak najkrócej i by ta decyzya jak najszybciej zapadła, ale równocześnie pragnęlibyśmy dla dobra całej ludzkości i zabezpieczenia prawdziwego pokoju, by ta decyzya wypadła tak, jak wypaść powinna, to znaczy, by Niemcom udowodnione, że oni są naprawdę zwyciężonymi i że, czy chcą, czy nie chcą, muszą się zgodzić na nowy, **sprawiedliwy porządek na świecie.**

Ktoby coś wiedział o **Stanisławie Gluza**, który ostatnio był z początkiem października 1918 r. przy k. u. k. 10 cm L. 150 Küsten-Batterie, Etappen-Post Durazzo, Albania, niechaj da znać za wynagrodzeniem. Marya Gluza, Buczkowice Nr 65, obok Białej.

Reforma rolna.

Zasady reformy rolnej, uchwalone przez sejmową komisyę rolną, przyszły na porządek obrad pełnego Sejmu. Potrwają one z pewnością kilka, a może kilkanaście dni, bo trzeba to stwierdzić, że projekt, uchwalony przez komisyę ma aż nadto wielu nieprzyjaciół w samym Sejmie, i wszystkie stronnictwa, występujące przeciw pewnym szczegółom projektu, wysuną swoich najtęższych mowców, aby te szczegóły w projekcie reformy obalić. Musimy też stwierdzić i fakt, że prawie wszystkie pisma występują od szeregu dni z atakami zarówno na szczegóły zasad reformy rolnej, jak zwłaszcza na prezesa Witosa. Możnaby na palcach u jednej ręki policzyć te pisma, które do projektu zasad reformy rolnej, uchwalonego przez komisyę, odnoszą się przychylnie.

Kością niezgody jest ustęp projektu, dotyczący maksimum posiadania ziemi. Szereg stronnictw sejmowych stoi na stanowisku, że to maksimum nie może wynosić 300 morgów, że musi ono być bardzo znacznie podwyższone, a to ze względów gospodarczych i społecznych. Druga kwestya, to sprawa upaństwowienia lasów. Przeciwników upaństwowienia jest bardzo wielu. Powołują się oni na to, że z lasów państwowych chłopi nie mieli i nie będą mieć wielkich korzyści, że natomiast korzyści będą mieć z nich, jak i dawniej, żydzi i lichwiarze, robiący na lasach interesy.

Maksimum posiadania i upaństwowienie lasów, to są te dwa punkty, przeciw którym występują różne stronnictwa w Sejmie. Jeśli chodzi bowiem o reformę rolną jako taką, to konieczność jej przeprowadzenia uznają nawet najskrajniejsi prawicowcy. Na temat też tych dwóch punktów rozegra się w Sejmie kampania, która niewątpliwie będzie bardzo zacięta. Przy głosowaniu klucz sytuacyi leżeć będzie prawdopodobnie w rękach tak zwanych „bliźniaków“, do których należą również galicyjscy „wałęgowcy“, filary „Ludu Katolickiego“. Czy nam nie przyjdzie w najbliższym czasie odwołać się do wsi, aby zyskać wobec przeciwników naszego projektu argument niezbity woli i dążeń mas ludowych, to w tej chwili jeszcze przewidzieć się nie da.

Socyaliści a chłopi.

Dla pamięci tym chłopom, którzy głosowali na socyalistów.

Posłowie socyalistyczni odznaczają się w Sejmie zaciekłą nienawiścią do chłopów. Gdzie tylko mogą, stale głosują przeciwko interesom chłopskim. Nikt inny, tylko socyaliści głosowali w Sejmie przeciwko ustawie drzewnej, która gwarantuje chłopom bezpłatnie drzewo na odbudowę zniszczonych domów, zaś po cenach maksymalnych na nowe budynki i na cele opałowe. Zrobili to oczywiście nie dla czego innego, jak tylko dla obrony żydowskich handlarzy drzewem i z nienawiści do chłopów. Milioner żyd socyalista Diamand przemawiał w Sejmie przeciwko tej ustawie.

Obecnie socyaliści ubili ustawę Piastowców o zwalnianiu z wojska rolników, którzy prowadzą gospodarstwa rolne lub

otrzymują z pracy swoje rodziny. Chcą oni aby chłop się krwawił do ostatka, aby tylko ich pupile żydzi w wojsku nie służyli.

Socyaliści ubili też wniosek ludowców o traktowanie sprawy reformy rolnej w Sejmie jeszcze przed tygodniem.

Można wyliczyć dziesiątki takich spraw, ważnych dla chłopów, które socyaliści stale zwalczają.

Nikt inny, tylko pan Stapiński dopomógł socyalistom do zwycięstwa w czasie ostatnich wyborów, bo on zawarł z nimi pakt wyborczy i on kazał chłopom na socyalistów głosować. To też pan Stapiński jest winien, że socyaliści, wyszedłszy przy pomocy głosów zbałamuconych chłopów, obecnie grzebią najważniejsze interesa chłopskie. *Obserwator.*

Sprawy polskie.

Jak sprawa pokoju czy wojny, tak i sprawa polska weszła obecnie w okres krytyczny. Chodzi bowiem głównie o

ustalenie ostateczne zachodnich granic naszego państwa,

które wprawdzie zostały ustalone przez koalicyę, ale nie zostały uznane przez Niemców. Przedmiotem sporu są te dzielnice Polski pod zaborem pruskim, które do tej pory nie zostały wyzwolone z pod pruskiego ucisku. Na oddanie Poznańskiego Niemcy zgodzili się, a na zgodę ich wpłynął prawdopodobnie fakt, że Poznańskie mają Polacy w swoich rękach. Przeciw oddaniu Górnego Śląska, Prus zachodnich i Gdańska zaprotestowali Niemcy, bo te terytorya posiadają w swojej mocy; a nawet, jak grożą, gotowi są o nie podjąć wojnę. Ponieważ tutaj głos decydujący mają Prusy, ponieważ socyalistyczny rząd pruski nie jest ani na jotę inny, niż był rząd pruski, jeśli chodzi o Polaków, nie jest wcale wykluczoną możliwość, że

o Śląsk Górny, o Prusy zachodnie i o Gdańsk będziemy musieli prowadzić wojnę.

Już od dawna wiadomo, że Niemcy w tych terytoryach zgromadzili olbrzymie ilości wojsk i armat i że do wojny są przygotowani. Z czcią i wdzięcznością dla naczelnika Piłsudskiego możemy stwierdzić, że i z naszej strony zrobione zostało wszystko, co było możliwe dla zabezpieczenia naszego państwa od najazdu Prusaków. Zabezpieczenie to było konieczne, bo gdyby Niemcy wojnę rozpoczęli i wpadli do Zagłębia Dąbrowskiego, to Polska znalazłaby się odrazu bez węgla, a tem samem straciłaby poprostu możność nietylko prowadzenia wojny, ale normalnego życia gospodarczego, gdyż stanęłyby koleje, zakłady przemysłowe i t. d.

Nie została dotąd wyznaczona granica Polski z Czechami na Śląsku Cieszyńskim.

Układy Paderewskiego z Masarykiem w Pradze

wydały ten rezultat, że niezadługo ma się odbyć w Krakowie konferencya między przedstawicielami rządu czeskiego i polskiego, która to konferencya ma ostatecznie załatwić spór czesko-polski co do Śląska, jak sobie tego zresztą życzy koalicya. Prawa nasze do całego Śląska cieszyńskiego, jakoteż do Spiża i Orawy, są tak słuszne i święte, a konieczność wspólnego naszego pożycia przyjaznego z Czechami tak widoczna, że można żywić przekonanie, iż układy te, w interesie obu narodów, mających jednego wspólnego wroga, to jest Niemców, doprowadzą do pożądanego rezultatu.

Ofenzywa wojsk polskich w Galicyi wschodniej

postępuje świetnie naprzód. **Wojska polskie zdobyły** siedzibę rządu ukraińskiego wschodniej Galicyi, **Stanisławów**, zdobyły **Halicz**, zdobyły **Brzeżany**, tak, że obecnie został tylko mały skrawek Galicyi wschodniej, jęczący jeszcze pod jarzmem bandytów i bolszewików ukraińskich. Nie został tylko dotąd zajęty Tarnopol, jeden z najbardziej polskich okręgów w Galicyi wschodniej, ale jest nadzieja, że i ta część naszej ziemi w wschodniej Galicyi będzie w naszych rękach. Najważniejszym wypadkiem w operacyach wojskowych w Galicyi wschodniej jest to, że

armia polska zetknęła się już bezpośrednio z armią rumuńską

i że dzisiaj Rumunia i Polska tworzą już na wschodzie Europy jeden front przeciwko bolszewickiej anarchii i ukraińskiemu bandytyzmowi. Warto przy tej okazyi zaznaczyć, że wojska polskie spotkały się w Karpatach we wschodniej Galicyi na dawnej granicy rumuńskiej z wojskami czeskiemi, które się nawet przeciw Polakom okopały. Dowodzi to, że Czesi zagarnęli pod swoją władzę nietylko Słowaków, ale i północno-węgierskich Rusinów, chcąc widocznie koniecznie mieć bezpośrednie połączenie z Rosyą i oddzielić Polskę od Rumunii.

Naogół jednak możemy stwierdzić, że sprawa polska, mimo piętrzących się trudności, przedstawia się nieźle, a to dzięki okolicznościom wewnętrznym. Na czele państwa polskiego stanęli mężowie,

Piłsudski i Paderewski,

którzy, działając w najściślejszem porozumieniu, ręka w rękę, podzielili pomiędzy siebie role i pracują wedle wszelkich sił dla dobra państwa. Naczelnik państwa, Piłsudski, genialny wódz, opromieniony aureolą sławy i bohaterstwa, objął stronę militarną. Jemu zawdzięczać musimy, że, nie osłabiając frontu w Galicyi wschodniej, i prowadząc zastępy bohaterskich żołnierzy dla dalszej walki z bandytyzmem i bolszewizmem, oswobodził Galicyę wschodnią tak, jak poprzód oswobodził od bolszewizmu znaczną część Litwy, równocześnie potrafił zabezpieczyć nasze zachodnie granice przed najazdem Niemców. Prezydent Paderewski wziął na siebie pracę dyplomatyczną i dzięki swojej genialności, jakoteż dzięki niezwykłym swoim osobistym stosunkom, broni naszych interesów w Paryżu tak, jak tylko bronić ich może najlepiej. Ten ścisły związek, który Francuzi określają dobrze nazwą „aliance cordiale" pomiędzy naczelnikiem państwa a prezydentem ministrów, daje gwarancyę, że Polska wyjdzie z burz wielka i potężna. Potrzeba jeszcze, by się znalazł trzeci czynnik, któryby ujął w ręce uporządkowanie stosunków wewnętrznych w państwie, a moglibyśmy w przyszłość patrzeć najzupełniej spokojnie. Ten trzeci czynnik znaleźć się powinien i znaleźć się musi jak najrychlej.

List ze Śląska Cieszyńskiego.

Smiłowice, dnia 18 maja.

Serdecznie dziękuję za przesyłanie mi „Piasta“ do Cieszyna, gdzie go sobie odbieram. Do nas tu żadne gazety nie dochodzą, gdyż Czesi ich nie przepuszczą. My, którzy mieszkamy we wsiach poza linią demarkacyjną, musimy chodzić ze wszystkiemi sprawami do Frydku, gdzie są czeskie władze, co nam jest bardzo niedogodne, gdyż dotąd był to jeden powiat cieszyński, gdzie załatwiano sprawy rolne, czy sądowe i we Frydku niema odnośnych ksiąg. Spisują więc wszystko, co się ustnie poda, przekręcając już i tak przez Niemców dawniej poprzekręcane nazwy. Jeżeli ktoś z nas idzie do Cieszyna, to musi iść lub jechać przez Ropice, a tam przechodzi cały proceder obmacywań i badania. Ma to niby na celu zwalczanie paskarstwa. Ale przy tej sposobności zabiera się ludziom polskie gazety; gdy któraś z kobiet niesie do Cieszyna więcej niż litr mleka lub ćwierć kg masła, lub 10 jaj, to się jej tę nadwyżkę odbiera, bo „przeklęte Polaki tego nie potrzebują“.

Z pieniądzmi ma tutejsza ludność także dużo kłopotu, a to z tego powodu, że Polska nie stemplowała swoich banknotów, względnie, że nas nie poinformowano, co należy robić. Gdy Czesi tutaj pieniądze stemplowali, my nie dawaliśmy swoich banknotów stemplować, łudząc się nadzieją, że sprawa śląska zostanie szybko i pomyślnie załatwioną. I mamy teraz pieniądze niestemplowane, za które tutaj nic się nie dostanie, a przy wymianie za 100 koron czeskich trzeba płacić 180 K niestemplowanych. Pobierając czeskie towary, musimy mieć ich pieniądze, w tym celu też sprzedajemy im nasze płody z uszczerbkiem ludności ziemi, zajętej przez polskie wojska.

Na całej przestrzeni zajętego obszaru, wre ogromna agitacya przeciw Polsce; w agitacyi tej wiedzie rej partya renegatów razem z żydami i Niemcami. Znajdują oni pewien posłuch u ludu, u którego patryotyzm dosyć słabo wyrobiony, bo w szkole uczono go po niemiecku, o Polsce miał wiadomości tylko z gazet; teraz wmawia się w niego, że w Polsce głód, mordy, rabunki. Czytać wolno tu tylko te gazety, które Polskę szkalują, to jest renegacki organ „Ślązak“, wydawany przez renegata i wyrzutka Józefa Koždonia.

Służba pograniczna u nas bardzo licha, bo Polska nie ma swoich sił ukwalifikowanych i musi się wyręczać obcymi; bierze się do służby ludzi z niepewną przeszłością. Wskutek tego na jednej tylko drodze przez linię demarkacyjną z polskiej na czeską stronę przewieziono w jednym miesiącu 364 prosiąt. Jedzie taki żydziak, gdzie z Trzycieża wozem do Cieszyna, kupuje 10 prosiąt po 200 koron niestemplowanych, przewozi je i najczęściej tego samego dnia sprzedaje w Morawie po 300 K stemplowanych. Te stemplowane korony sprzedaje w banku w Cieszynie po 140 K za 100 K stemplowanych. Chłop lub robotnik czeski musi je płacić po 160 K za 100. Pracując na polskiej stronie, dostaje zapłatę w niestemplowanych banknotach, mieszkając zaś na stronie czeskiej, musi kupować towary za czeskie pieniądze. Traci więc na tem ogromnie.

W niedzielę 18 maja odbyło się w Cieszynie zgromadzenie inwalidów, wdów i sierót powojennych ze Śląska. Zwołał je żyd i Niemiec, referował także żyd lub Niemiec, co można było poznać po akcencie. Naobiecywał zebranym złote góry. Zebrało się około 500 uczestników, bo wielu nie przyszło, nie zgadzając się z tymi prowodyrami. A jest nas inwalidów około 8.000 na Śląsku. Rada inwalidów jest wrogo Polsce i Radzie narodowej usposobiona, bo są tam przeważnie obcy, Czesi lub Niemcy, tych zaś paru, dla okrasy, Polaków, to ludzie dobrzy, ale bez głębszego patryotyzmu i energii. Sprawa inwalidów, to sprawa ważna, która nie może być załatwioną przez niedołężne ręce lub tylko połowicznie, bo nie zadowoliłaby ani inwalidów, ani rządu.

Józef Korzec.

Listy ze wschodniej Galicyi.

Z ziemi jaworowskiej.

Kolonia polska Brudno, w maju.

Przez blisko pół roku byliśmy zupełnie odcięci od świata przez bandy ukraińskie. Mieliśmy tu w czasie wojny u siebie rozmaite wojska: sybirskie, kaukazkie, tatarskie, ale najbardziej dała się we znaki ludności polskiej nawała ukraińska. Niby w celu zbierania broni i innych rzeczy wojskowych, rabowano, co się dało, napadano nocami, szukając pieniędzy. Żaden Polak nie był pewny jutra; aresztowania i morderstwa były na porządku dziennym. W kolonii naszej rozstrzelali Ukraińcy dwóch gospodarzy i jednego chłopca niewinnie, podejrzewając ich o to, że posiadają broń. W samą wigilię Bożego Narodzenia internowali nam księdza i wywieźli go do Żółkwi, gdzie mieli punkt zborny dla internowanych. W tydzień potem zabrali i mnie; siedziałem przez ośm dni w Jaworowie, ale Bogu dzięki udało mi się uciec do Chorośnicy, skąd po pewnym czasie dostałem się w strony rodzinne, do tarnobrzeskiego powiatu. W drodze już dowiedziałem się, jaki się tam dokonał przewrót pod wpływem agitacyi Dąbala i ks. Okonia. Temu, że Polacy we wschodniej Galicyi tak długo wycierpieli pod rządami ukraińskimi, winni są w znacznej mierze ci agitatorzy i działacze w rodzaju Stapińskiego, Dąbala i innych, którzy krzyczeli na zgromadzeniach, że nie potrzeba dawać rekruta, nie trzeba dawać podatków, bo walka we wschodniej Galicyi, to walka w obronie żydów i panów. Tymczasem w Galicyi wschodniej chłop polski cierpiał od Ukraińców na równi, a może więcej, niż inteligencya. Bracia z Tarnobrzeskiego! Zastanówcie się nad tem, jakich wy macie przedstawicieli w Sejmie i porównajcie tych krzykaczy, którzy nic dla ludu nie robią, z posłami Piastowcami, którzy od początku z całą gorliwością i zaparciem siebie pilnują interesów ludu. Oni Was z pewnością nie zawiodą, więc przy nich tylko stać powinniście.

Jan Oczak.

Połylicz, w Rawskiem.

Cztery lata już czytam „Piasta“, nadarmo jednak szukałem w nim listu z naszych stron, któryby omówił bolączki ludu polskiego we wschodniej Galicyi. Gmina nasza składa się z ludności polskiej, ruskiej i żydowskiej, jak wszędzie zresztą we wschodniej Galicyi. Za nieboszczki Austryi jakoś razem wszyscy żyli w zgodzie, a o Ukrainie i Ukraińcach nikt nie słyszał. Przed samą wojną i w czasie wojny rozgorzał dopiero antagonizm ukraińsko-polski. Gdy z końcem 1918 r. Ukraińcy wzięli rządy w swoje ręce, Polacy bardzo byli prześladowani; nie wolno było po polsku mówić, nawet

książki polskiej lub obrazu z polskim napisem nie można było mieć w mieszkaniu, bo żołdak ukraiński bił i internował, odwożąc w dalekie strony. W ten sposób zabrali i wywieźli z naszej gminy 10 Polaków, włościan, oraz dyrektora. Naszego nieodżałowanej pamięci ks. Rucińskiego niemiłosierny Ukrainiec postrzelił, tak, że wskutek rany umarł. Szczęściem, w marcu uwolniły nas nasze zwycięskie wojska od ukraińskich gwałtów. Odetchnęliśmy z ulgą. Gdy wojska nasze miały wkroczyć do Rawy Ruskiej, to ukraiński ksiądz z Potylicza na kazaniu w cerkwi nawoływał kobiety, dzieci i starców, by się rzucili na wojsko polskie z siekierami, kosami i łopatami i nie dopuścili go tutaj, bo to ukraińska ziemia. Ruscy księża i agitatorzy siali nienawiść między ciemnym ludem; to też w niejednej wiosce lud okrutnie się obchodził z polskimi żołnierzami i niejednego rannego dobito. Władze nasze natomiast rządzą sprawiedliwie, nie robiąc różnicy między jedną narodowością a drugą. Teraz dopiero poznaje lud ruski, że Polacy są ich przyjaciółmi, a nie wrogami, jak głosili im ich księża i prowodyrzy.

Jan Konarski.

Listy z Warszawy.

Może być taki kto dowcipnie niemądry, że się zapyta, co za pożytek może być z tego, że taki „zdziecinniały" Kuba opisuje, co widział i myślał, będąc u tych „zacofańców" w Poznaniu? Takiemu odpowiadam, że potrzeba znać to, co jest u nas, ale trzeba poznać, co też i jak też gazduje się gdzieindziej i jeżeli lepiej, niż my, aby to u siebie zaprowadzić i poprawić.

Ludzie od ludzi uczą się rozumu, a tylko sroki, wrony i zwierzęta nie zrobiły żadnego postępu w budowie gniazd, bo nie mają, widzicie, rozumu.

Po rewii, wieczorem, był pochód miastem na wyspę Malte, gdzie miano położyć kamień węgielny pod kopiec pamiątkowy. Widziałem w Pradze entuzyazm Czechów, a to są majstrowie co do takich rzeczy, ale takiego serdecznego zapału, jaki tu widziałem, nie widziałem nigdzie.

Jaki Poznań długi — a długi dosyć — i het poza miastem tysiączne rzesze wznosiły okrzyki na cześć Sejmu i posłów.

Te kamienice zdawały się, że ich ściany są żywe, tak z okien i balkonów roiło się od rzesz ludu, który czcił w posłach nie osoby, ale ten Sejm polski, którego sąśmy niegodnymi członkami.

Poznańczycy kupili 200 morgów lasku na wzgórzu i tu mają budować domy robotnicze i inne. Inicyatywę do tego dał ks. prałat Łukomski, człek ruchliwy i skromny. Tu wmurowano pismo pamiątkowe, gdzie prezes Witos i piszący położyli swe podpisy. Pogoda tego dnia dopisała paradnie i, jak się pokazało, cała Polska, prócz socyalistów, święciła ten dzień w największym skupieniu i radośnie.

W niedzielę niebo się rozpłakało na piękne, ale to nie przeszkadzało naszym do zwiedzenia miasta. Ja zwiedziłem tum, gdzie to w pięknej kaplicy, zwanej królewską, spoczywają nasi królowie: Mieczysław i syn jego, Bolesław Chrobry. Ludzi pełny kościół.

Pomniki pruskie pozrzucano paradnie, a tylko podstawy stoją. Mojem zdaniem, Bismark powinien zostać, bo dzięki jego polityce politycy tutejsi nie przypadli tak pyłem zaborcy, jak, niestety, było w innych dzielnicach.

Gmach komisyi kolonizacyjnej zbudowany wspaniale! Tutaj komisarz Rady narodowej, ks. Adamski, miał wyczerpujący wykład o działalności tejże Rady.

Wychodząc z punktu widzenia innych zaborców, można się na sposób rządzenia Wielkopolan nie w jednem nie zgodzić, ale mimowolnie każdy musi przyznać, że w położeniu, w jakiem się znaleźli, robić inaczej nie mogli, a robiąc po swojemu, okazali więcej praktyczności, niż gdzieindziej. Prowincya ta nie ma dotąd tak szkodliwych wstrząśnień, jakie się widzi w innych zaborach i eksperymenta różnorodnych rządów nie kosztują tyle skarbu państwa, co w Królestwie.

W każdym razie najwyższy czas, aby Poznańskie zlało się zupełnie z rządem warszawskim, aby się przecież jakoś zrównały te rowy pojęć, jakie się wytworzyły między trzema prowincyami Polski. Mogą bracia Poznańczycy, zarówno z Małopolanami, utyskiwać na niejedno co do rządu warszawskiego na niepraktyczność jego ministrów i tych różnych „vicków", ale to nic nie pomoże.

Wieczorem odbył się raut w zamku Wilhelma, który tu niedawno wybudowano dla niego. Czytaliście już w „Piaście", że to gmach srogi, że kosztował 13 milionów marek, sumę — jak przed wojną — ogromną.

Tutaj zbudowano ten brzydki, ale potężny dom dla srogiego władcy Wilhelma, aby sobie każdy Polak wybił raz na zawsze z głowy wszelką myśl o niepodległości Polski, gdy tu wchodzi.

Przy wejściu do Poznania jest napis na jednej kamienicy: „Pamiętaj, żeś jest Niemcem".

Zamek, o średniowiecznym, potwornym kadłubie miał świadczyć, że z pod twardej, krzyżackiej łapy nigdy się Polak nie wyrwie. Ażeby zaś przypadkiem nie zapomniał nikt, kto to był autorem praw wyjątkowych dla Polski, no i twórcą potęgi Niemiec, toć przed zamkiem postawiono pomnik Bismarka.

Dziś tego jegomościa zrzucono z piedestału. Wilhelm gdzieś patyki rąbie, a do jego zamku wkroczyły tysiączne tłumy narodu polskiego, biorąc ten gmach w posiadanie.

W zamku jest tak wszystko, jak było urządzone a nawet ten sam burgrabia, Niemiec, co otwierał po dwoje Wilhelmowi i jego rodzinie, otwierał pyszne podwoje tym rzeszom polskim. Jeżeli inteligencya musiała mieć miłe uczucia, wstępując w te pyszne progi, proszę sobie wyobrazić, co myśleli chłopi-posłowie, a co myślał biedny, „zdziecinniały" Kuba! Boże! jak to nigdy nikt nie powinien mówić: „hop"! A Niemcom od wieków tylko to słowo było na ustach.

Gdy się wejdzie do ogromnej sieni, ubranej w rogi jelenie, ma się uczucie, jakby się wstępowało do zamku malborskiego z Jurandem ze Spychowa — taka ponurość. Tu i ówdzie krzesła grubej roboty, robione na siłę niespożytą. Wszędzie wszystko robione na moc, wszędzie widać praktyczność. Pełno sal, miał się gdzie Wiluś umieścić. W sali tronowej stoi ten tron z białego marmuru. Robota dość prosta, a tylko szerokość świadczy, że mogłaby i żona cesarza cupnąć przy nim w danym razie. Na ścianach wysokiej i wspaniałej tej sali widnieją wizerunki cesarzy niemieckich, od Karola Wielkiego począwszy. Wspomniawszy, że ten pan wymordował ongi 80 tysięcy Saksonów, dziwię się zawsze, pa-

trząc w kalendarz, za co on umieszczony między świętymi — czy za dziesięciny?

W innej sali są wykuci z kamienia margrabiowie niemieccy. Moją uwagę najwięcej zainteresował ów zbój starodawnej słowiańszczyzny, Gero, którego historycy słusznie zwą „okrutnym“. Co za morda straszliwa, co za chytrość w oczach! Gdybym był malarzem, wziąłbym go za typ Judasza! Artysta trzymał się, widno, wiernie opisów tego gada i oddał go tutaj wiernie.

Na co będzie obrócony ten zamek, nie wiem, ale myślę, że te obrazy i rzeźby zostać-by powinny, a już ten Gero koniecznie. Niech widzą potomni, że takiemu łotrowi nie mogły się oczywiście obronić szczepy z gołębiem sercem, jakie mieli Słowianie.

Z kolei poszliśmy i do kaplicy Wilhelma.

Tutaj przyznaję, że moje „zdziecinniałe“ pióro musi ustąpić dzielniejszemu. Oto co pisze o tej chwili p. Niemojewski:

„...aż wtoczył się (tłum) do kaplicy, stylizowanej na wzór tej, którą były cesarz widział i podziwiał w Palermo, sam bowiem pomysłów oryginalnych nie miewał. Kaplica jest rzeczywiście wspaniała. Kształtem przypomina wnętrze olbrzymiego szrapnela, ale artystyczne przyozdobienie tego wnętrza kolumnami, bronzami i mozajkami kosztowało pół miliona marek. Wnętrze jest ciemne i ma oświetlenie mistyczne. Wysoko z za galeryjek kolumnowych wynurzają się błękitnawe łuny. Nad ołtarzem widnieje na ścianie olbrzymie popiersie Chrystusa-Nauczyciela, złożone z barwnych kamieni. Tu, przed tem popiersiem, modlił się były cesarz, wyznawca nie Boga Stworzyciela, ale Boga zniszczenia, nie Boga błogosławieństw, ale Boga rozboju, nie Boga, będącego ojcem, wyznawca nie Boga Stworzyciela, ale Boga protektora niemieckiej pięści opancerzonej. A teraz wtoczyło się tu prześladowane przez niego i tępione polskie mnóstwo, stanęło w kaplicy i zaintonowało „Rotę“ Konopnickiej. Przy słowach „Tak nam dopomóż Bóg“ wszystkie ręce wzniosły się jak podczas przysięgania. To była chwila historyczna, której wyraz mógłby uchwycić tylko geniusz Matejki lub Grottgera“.

W wielkim ołtarzu wizerunek Chrystusa z mozajki. Moskale w swych cerkwiach mają podobne, ale ich Chrystus patrzy przecież łaskawiej, niż ten Wilhelmowy. Ha! On patrzył groźnie, robił w całym świecie grozę, toć i jego Chrystus musiał być groźny. Nie! Chrystus nie był groźny i serce Jego prawdziwych zwolenników inaczej Go sobie wyobraża.

Niżej jest Mojżesz, obok Dawid i Salomon, a niżej oczywiście na tronie siadywał Wilhelm, pewnie sobie wyobrażając, że tylko on może godnie obok nich usiąść. Ale daleko było kusemu do zająca.

Spłakani, po odśpiewaniu „Roty“, wróciliśmy do sali innej, gdzie nam podano herbatę i ciastka i to na tych samych naczyniach, których używał Wilhelm! Żeby on mógł choć dziurką od zamku w drzwiach przypatrzyć się tym rękom, wyciągnionym w górę podczas odśpiewania „Roty“ Konopnickiej przez tych polskich ludzi, przez tych, jak ich nazywał, „królików“, to te wąsięta z pewnością-by mu na dół całkiem opadły.

Kuba z nad Wisły.

List od dzieci z Królestwa Kongresowego.

Otrzymaliśmy następujący list:

„Szanowna Redakcyo! My, dzieci szkoły w Świdrach, powiatu Janów, w Królestwie Polskiem, wiemy teraz z historyi, jak to źle było naszym ojcom pod zaborem wrogów i wiemy, że gdyby Bóg nie zesłał nam odrodzenia Polski, może nie znalibyśmy dziejów swego kraju, może nie umielibyśmy ani jednej piosnki polskiej i żyli w ciemnocie. Teraz już umiemy czytać; czasami ktoś czyta gazetę „Piast“ i stamtąd dowiedzieliśmy się, że choć Polska wolna, ale nasi żołnierze muszą się jeszcze bić, aby nas ochronić od innych ciemięzców. Żołnierzykom naszym czasem wiele rzeczy brakuje i dlatego my zebraliśmy między sobą trochę pieniędzy i posyłamy na ręce Szanownej Redakcyi dla żołnierzy polskich 42 K 30 h. Wprawdzie to bardzo mało, ale na co nas stać, to dajemy chętnie, a może inni dodadzą więcej i obrońcy nasi nie będą cierpieć nędzy. Życzymy też naszym bohaterom jak najprędszego pobicia wrogów i powrócenia do swych rodzin, o co my gorąco prosić będziemy Boga.

Feliksa Lewandowska. Antonina Kutyła. Franciszek Zarawicz. Maryanna Szkutnikówna. Kazimierz Lewandowski. Adam Wróblewski. Michalina Wróblewska. Stanisław Lewandowski. Kazimierz Lewandowski. Stanisław Kutyła. Jan Szafran. Jan Skrzypek. Jan Siembida. Jan Kutyła. Wiktorya Zielonka. Stefania Szafran. Franciszek Kutyła. Franciszek Muciek. Maryanna Zagóra. Maryanna Siembida.

Władysław Lewandowski

Ostatnie podrygi.

Jakiś sobie konserwatysta czy jego pobratyniec, napisał w dzienniku krakowskim „Czas“ w Nrze 127 z dnia 16 maja 1919 r. zjadliwy artykuł przeciw wsi polskiej i posłom chłopskim, ale biedaczysko, skrył się za płot, albowiem nie podpisał się pełnem imieniem i nazwiskiem, lecz tylko W. L. Pisze on między innemi, jak to chłopi podczas wojny robili majątki, że podczas zapustów sprawiali szumne wesela, na które po stroje i trunki jeździli do Krakowa; pisze dalej, co to nie było po 1 listopada 1918 r. w chwili zapadnięcia się w przepaść państw zaborczych, jak to wypędzali starostów i urzędników, a wprowadzali swoje rady przyboczne, jak to przy wyborach z lekkiem sercem pozbyli się księży i panów, wybierając na posłów chłopów, którzy obiecali ludowi książą i pańską ziemię, ale zamiast tejże, najsamprzód pomyśleli o sobie, uchwalili piękne dyety, o jakich się chłopu nie śniło i t. d. i t. d.

Nie chciałbym być temi nożycami, co to, gdy się uderzy w stół, zaraz się odezwą, nie mogę jednak pominąć milczeniem tego zjadliwego artykułu, albowiem chodzi mi o moją brać wiejską i o nas chłopów posłów.

Więc co do robienia majątków, to robili je, ale ci, co mieli różne zapasy odzieży, obuwia i t. p. rzeczy i ci, co potrafili prowadzić życie bez wymogów. Inni zaś, a jest ich liczba znaczna, popadli w długi. I jeżeli zdarzył się wypadek, że sprzedał chłop ćwierć zboża za 100 papierków, to się mu nie dziwię; on zmuszony był szukać dochodu, aby sprostać szalonej drożyźnie tego, co on potrzebował. A jeżeli znalazł się chciwiec, to czyż

między wami, panowie, nie było takich? Czy zboże z dworów niektórych i plebanii nie szło na pasek? A ta drożyzna drzewa, łąk, koniczyn i t. p. nie była oznaką chciwości, która tak bardzo nie była wam do twarzy? A jeżeli pan W. L. pisze o szumnych weselach i zabawach, to zauważam, że nic to nie było dziwnego. Wy, panowie, całą wojnę przebywaliście w domu i bawiliście się, chłop zaś gnił w rowach strzeleckich i znosił niewypowiedziane katusze. Więc kiedy wrócił do domu, do stęsknionej rodziny po 4-ro a nawet 6-cio-letniej rozłące, nie posiadał się z radości i jeżeli sam zawiązywał śluby małżeńskie czy też znalazł się na weselu, bawił się i cieszył. A że trunku szukał nawet zdała za wsią, to się mu nie dziwcie, przecież wy, panowie, nauczyliście go pić. Dawno to, gdy w każdym dworze był browar i gorzelnia, a we wsi po kilka karczem, a nawet pod każdym kościołem. Czyjeż to było dzieło, jak nie wasze i tylko na to, aby chłopa rozpić i zniszczyć. Dziś się to trochę zmieniło, ale nie wskutek waszych zabiegów, lecz innych, a w szczególności Kółek rolniczych, do których wy nie wszędzie należycie.

Wspomina pan W. L. o strojach na wesela. Jeżeli zdarzyło się, że ktoś zmuszony był jechać, żeby nawet do Krakowa, to co miał począć, gdy w sąsiedniem miasteczku nie dostał, albo mógł dostać tylko po złodziejskich cenach. Tam się jechało nie dla parady, ale z konieczności.

Co się tyczy napędzania urzędników, to całkiem słusznie się działo. Przyszedł chłop z wojny zbiedzony, wyniszczony i w domu dowiedział się, że rodzina jego, bez własnej winy, również biedowała. Dowiedział się, że władze na wsi o tyle były znane, o ile coś od wsi potrzebowały, ale od władz nie doznała wieś żadnej pomocy. Cukru, nafty, świec, obuwia, skóry, odzieży, nigdy władze dla wsi nie miały, ale miały go na pasek dla żydów. Rozgoryczyło go to; powiedział sobie „precz z hołotą“ i tak czynił, jednak o inną władzę się starał w nadziei, że będzie lepsza.

A że chłop przy wyborach pominął panów i księży, to już zupełnie się panowie nie dziwcie. Toże tyle lat mieli panowie i księża władzę w swoich rękach, tyle lat, godnie czy niegodnie, byliście wybierani, czemuście nie prowadzili polityki zaufania godnej? Dlaczego polityka wasza była jednostronna i więcej szkody niż korzyści chłopu przyniosła? Z chwilą więc, kiedy stare, spróchniałe metody wyborcze minęły, kiedy lud otrzymał pełną władzę w ręce, powiedział sobie: „dość tego“.

Pan W. L. pokpiwa z posłów chłopów i mówi, że pierwszą ich troską były sute dyety i rozdział pańskiej i księżej ziemi. Nie po dyety my szli, ale po to, by dolę chłopską polepszyć, a każdy człowiek żyć musi, tedy i nam posłom trudno jest żebrać po Warszawie, potrzebne więc były i dyety. Gdyby tak ten mój brat, chłopek, który prowadzi niejednokrotnie życie bez wydatków, robił nam wyrzuty, że 50 marek dziennie to za dużo, nie dziwiłbym się mu, ale pan W. L. myślę, zna dokładnie wszelkie stosunki stolicy naszej i wie dobrze, że na chłopski, oszczędny tryb życia, wystarczy zaledwie te 50 m. a każdy inny, prowadzący obszerniejsze życie, dołożyć musi. Mnie się zdaje, że gdyby tak w takiej ilości weszli do Sejmu panowie, w jakiej weszli chłopi, to nie 50 mk. ale 150 mk. wynosiłyby dyety dzienne. No, ale stało sie inaczej i dzisiaj choć ym sposobem panowie starają się łatkę przyłatać posłom chłopom.

Wkońcu pragnę odpowiedzieć na rzekome nasze obietnice przedwyborcze co do rozdziału ziemi dworskiej i plebańskiej. Nie wiem dokładnie, jakie zapatrywania i jakie hasła głosili przed wyborami niektórzy moi koledzy, wiem jednak pewnie, że większość kandydatów przyrzekała tylko spełnić to, czego sobie wyborcy życzyli. Już kilka, kilkanaście lat przed wojną, patrzył chłop na te wielkie obszary ziemi dworskiej i widział, że na tej ziemi, z braku ręki gospodarskiej, pustka, albo gnieździ się na niej pasożyt, pan „w dwóch czapkach“, albo, jeśli zagospodarowana dobrze, za dochody z niej pan i właściciel jej hula po Londynie, Paryżu czy Montecarlo. I chłop patrzył na to wszystko i myślał sobie: „poco ta ziemia jemu potrzebna“? A gdy zmuszony był opuszczać rodzinne progi i emigrować za morze dla chleba, to ileż on razy westchnął: „Boże mój, Boże, pany hulają, a człowiek poniewierać się musi“. I gdy tyle lat pożerała go ta tęsknota do tej ukochanej rodzicielki, gdy w końcu przelał tyle krwi za nią i wywalczył sobie prawo obywatelskie, miał prawo i żądał od kandydatów reformy rolnej. To nie były nasze obietnice, to było żądanie ludu, które my spełnić obiecali i spełnimy tak, aby nikomu krzywda się nie stała. Na bolszewicki sposób nie pójdziemy. Ale ja widzę z artykułu pana W. L., że on jakiś pewny siebie, a nawet sytuacya ta, jaka się w ostatnich chwilach w Sejmie wytwarza, wskazuje na to, że nasze obietnice, dane wyborcom, mogą być sparaliżowane, że może zostać po dawnemu: ziemia przy dworach i plebaniach. Jednak nie łudźcie się. Jeśliby w tym Sejmie znalazła się większość taka, któraby sparaliżowała życzenie ludu, lichą usługę odda Ojczyźnie. Przyjdą po nas inni, po tym Sejmie drugi, i spełni żądanie ludu co do joty.

Zamiast przeszkadzać nam w robocie, i szydzić z nas, lepiejby ziemiaństwo i duchowieństwo zrobiło, gdyby pogodziło się z duchem czasu i zastosowało się do ostatniego ustępu z artykułu pana W. L., w którym pisze: „Nie łudźmy się, Polska zaskoczyła nas pod hasłem „lud przeciw panom i księżom“. Raz my byliśmy bez ludu, potem lud bez nas a dziś lud jest przeciw nam. Musimy uczynić wszystko, aby się to zmieniło. Musimy dojść do zgody dla dobra Ojczyzny i doprowadzić do tego, abyśmy w Polsce raz przecie byli z ludem“.

Tak. Te ostatnie słowa piękne i wzniosłe, tego i my chłopi pragniemy i na to czekamy.

Warszawa, w maju 1919 r.

Andrzej Pluta, poseł.

W drodze z Krakowa zgubiono z notesem papiery inwalidzkie i inne, karteczkę od zegarka oraz zegarek niklowy z łańcuszkiem. Łaskawy znalazca raczy je odesłać za wynagrodzeniem. Jan Kanty Fiećk, Skawica.

Od czego zależy rozwój gospodarczy w Polsce?

Napisał Andrzej Średniawski, poseł na Sejm.

(Dokończenie).

Dotychczasowa gospodarka naszego polskiego rządu jest fatalna, potrochu się jednak reformuje i poprawia.

Ceny biletów i frachtów kolejowych oraz ceny marek i frachtów pocztowych są u nas bardzo wysokie, wogóle najwyższe podobno w całym świecie, a mimo to tak kolej, jak i poczta przynosi wielo-milionowy deficyt. Obecnie kolejarze, przez zagrożenie strejkiem, wymusili na Sejmie nowe podwyższenia dodatków drożyźnianych, co znowu wyniesie około 50 milionów koron wydatku. Pobierać wysokie pensye, a jak najmniej robić, oto cel, zdaje się, wszystkich.

Rządy socyalistyczne były wogóle nieszczęściem dla Polski. Dali nam oni wprawdzie dobrą ordynacyę wyborczą, co także bardzo dużo znaczy, lecz wprowadzili taki chaos, takie rozwydrzenie, że dziś to trudno odrobić; gdyby tak potrwało dłużej, zapewne doczekalibyśmy się takich rezultatów, jak w Rosyi, gdzie zrobienie jednego parowozu kolejowego w warsztatach patiłowskich kosztowało 5 milionów rubli.

Nie tędy droga do rozwoju przemysłu, a bez przemysłu nigdy się naród nie podniesie ekonomicznie, gdyż rolnictwo dobrze prowadzone może nas wyżywić, ale poza żywnością każdy człowiek potrzebuje jeszcze wielu artykułów, które gdyby nie były wyrobione w kraju, musiałoby je sprowadzić z zagranicy, a przez to płacić wiele milionów haraczu zagranicy rocznie, za to, że się nie ma własnego przemysłu. To było przyczyną nędzy Galicyi, że swojego przemysłu nie miała.

Lepiej pod tym względem było w Królestwie, gdzie przemysł mając w Rosyi rozległe rynki zbytu, mimo przeszkód ze strony rządu rosyjskiego, rozwijał się znakomicie.

Teraz mamy niepodległe państwo, możemy cłami bronić się przed zagraniczną konkurencyą w kraju, a traktatami handlowymi wyjednywać zbyt naszych towarów za granicą; szczególniej zbyt do Rosyi może być dla nas bardzo korzystny, ale pod warunkiem, że my uruchomimy swoje warsztaty i fabryki jak najrychlej, by wówczas, gdy się tam utworzy możliwość zawiązania stosunków handlowych, móc zaraz opanować rynki zbytu, i że nasze towary nie będą ani droższe, ani gorsze niż zagraniczne, z którymi się tam spotykamy. Kto bowiem wcześniej opanuje rynki zbytu, ten będzie w korzystniejszem położeniu.

Panowanie bolszewizmu nie długie; jest to pożar, który ogarnął Rosyę i trawi wszystko; gdy wypali wszystko do fundamentów, musi sam zgasnąć. Obecnie słyszę od powracających z Rosyi, że tam już strawione całe życie gospodarcze, utrzymują się jeszcze terrorem i drukowaniem pieniędzy. Podobno już zdołano wydrukować i wydać 180 miliardów rublowych banknotów, czyli innemi słowy sto osiemdziesiąt tysięcy milionów rubli. Potworna cyfra; trudno sobie ją nawet wyobrazić. Dlatego też ruble ogromnie spadają w wartości i jeżeliby taka gospodarka potrwała, to wartość rubli spadnie tak, że nic za nie nie kupi.

Obecne ceny w Moskwie są następujące:

Za funt czarnego chleba .	30	do	40	rub.
„ kostkę cukru . . .	3	„	4	„
„ funt masła	120	„	150	„
„ „ wieprzowiny . .			120	„
„ „ kartofli			9	„
„ 1 śledzia	20	„	40	„
„ 1 jajko	7	„	8	„
„ funt mydła prostego .	35	„	40	„
„ za 1 pudełko zapałek			3	„
„ za parę butów . . .	800	„	1800	„

W Petersburgu mięso psie kosztowało jak piszą po 20 do 30 rub. za funt; obecnie i tego niema; sprzedają jeszcze mięso ze szczurów. (Rosyjski funt równa się 40 dk.).

Oto, do czego doprowadziły bolszewickie rządy w tej bogatej Rosyi, która przy dobrej gospodarce mogłaby wyżywić nietylko swoją ludność, ale i ludność całej Europy.

Oto socyalistyczny raj, w który wierzy jeszcze wielu naszych robotników, bo bolszewicy to są socyaliści, tak zwani radykalni po naszemu, a po rosyjsku krótko bolszewicy. Bolsze, znaczy więcej.

Cel ich jest jeden: opanowanie rządów i urządzenie państwa na modłę socyalistyczną, — różnią się jedynie taktyką.

Socyaliści umiarkowani dążą do tego drogą ewolucyi t. j. drogą stopniowych przemian, a socyaliści radykalni (bolszewicy) drogą rewolucyi, t. j. drogą gwałtownego przewrotu.

Bolszewicy już to wszystko osiągnęli, co chcieli i mają, a przynajmniej mieli całą Rosyę w swoich rękach. (Rosyjskie państwo jest większe niż cała Europa). I oto widzimy skutki ich gospodarstwa. Tej gospodarki jednak nikt na dłuższą metę nie wytrzyma. Już i robotnicy buntowali się w Petersburgu, ale ich uspokojono karabinami maszynowymi: wybito 4.000 ludzi.

Teraz z Petersburga sami się wynieśli, bo tam wypaliło się to ognisko do dna. Tak będzie w całej Rosyi. Chcą oni teraz przenieść swoje żagwie w inne kraje, a przedewszystkiem do Polski i Niemiec, bo tu jeszcze by było co rabować. Należy się spodziewać, że ich nie dopuścimy.

W Rosyi wszystko się dopala, w niedługim czasie muszą nastać inne rządy, inne stosunki, daj Boże, by nie wróciła dawna reakcya z carem na czele, bo i to możliwe, tem więcej, że bolszewicy wymordowali prawie wszystkich mądrych ludzi z inteligencyi, którzyby mogli objąć i sprawować rządy z pożytkiem dla ludności Rosyi.

Lecz dziesiątki lat miną, nim ta Rosya przyjdzie do siebie, nim się podniesie gospodarczo, a tymczasem ludzie żyć muszą i muszą zaopatrywać swoje potrzeby, więc czego u siebie nie wytworzą, muszą sprowadzać z za granicy. Zatem ważnem jest dla nas, byśmy byli gotowi rzucić na ich rynki pewną ilość towarów, bo to ogromnie zaważy na naszą korzyść. Gdy się spóźnimy, opanują te rynki inni.

Otwiera się zatem ogromne pole zarobków dla naszych robotników. Jedni na roli, którzy po reformie rolnej znajdą powiększony warsztat pracy, a drudzy w fabrykach i rozwijającym się przemyśle znajdą odpowiednie zajęcie i zarobek.

Pracować trzeba; dobrobyt przyjść musi, a z dobrobytem przyjdzie zadowolenie każdego i potęga pań-

stwa. Zaś przy małej a drogiej pracy drożyzna i nędza jest nieunikniona.

Pilnujmy ładu i porządku, tępmy bolszewizm, bo Polska, jako państwo niepodległe i wolne, jest nam wszystkim potrzebna.

Niechże lud kmiecy dźwignie Polskę swemi plecy! Świetny rozwój gospodarczy może zapewnić Polsce tylko praca. Nasz ekonomista, Józef Supiński napisał: „Narody, które nie umieją pracować i oszczędzać, znikną z powierzchni ziemi“ i jak widzimy z historyi powszechnej, wiele już państw i narodów zniknęło ze świata.

W nowszych czasach zniknęło bardzo waleczne i swojego czasu potężne państwo tatarskie. Podobny los zagraża Turcyi. Były to narody dzielne, waleczne, ale próżniacze, więc giną. Pracowite i oszczędne narody jak Niemcy, Francuzi, Anglicy, Amerykanie, rosną w potęgę.

Polacy z potrójnej przemocy zmartwychwstają do nowego życia państwowego, bo praca ich podtrzymywała, że mimo prześladowania i różnych zarządzeń, tamujących rozwój narodu, przetrzymali i dzisiaj tylko rozumna praca przyniesie nam dobrobyt i szczęście.

Pisałem to w końcu kwietnia, lecz teraz nadchodzą bardzo smutne wiadomości ze środkowej Galicyi. Rozruchy, t. j. rabunki i rozboje okazują, że, niestety, bolszewizm głębokie już i u nas w Galicyi zapuścił korzenie.

Jakie stąd kolosalne szkody dla narodu, a także i dla chłopów, to bardzo łatwo odgadnąć.

Przedewszystkiem rozruchy na tyłach armii polskiej są bardzo niebezpieczne. Wojsko zamiast iść do boju, musi iść na swoich do tłumienia rozruchów. Wojsko traci pewność i otuchę w powodzenie ofenzywy, nie będąc pewne bezpieczeństwa z tyłu.

Zginęło przy tych rozruchach kilku żydów, ale zginęło także kilku chłopów; dziesiątki zaś potem pójdą do kryminału, a nawet na szubienicę. Ich dobytek pójdzie na wynagrodzenie szkód. Rozgłoszona zaś hańba dla narodu za granicą przyniesie nietylko wstyd wobec świata, ale przyniesie wielką szkodę całemu narodowi. Żydzi oddawna starali się, by państwa koalicyi podyktowały Polsce osobne prawa dla żydów. W tym celu rozgłaszali każdą awanturę, jako pogrom żydów, nawet małe zajście przesadzali, byle to spowodować.

Żydzi mają wielu obrońców w dziennikarstwie zagranicznem, bo prawie połowa prasy świata jest w ich rękach.

Obecne rozruchy przeciwko żydom przychodzą im w samą porę i dużo jest poszlak, że je sami sprowokowali.

Każdego, kto teraz podburza i jątrzy, trzeba traktować, jako wroga narodu, bo Polak prawy tego robił nie będzie nigdy, tylko wróg lub zapłacony przez bolszewików albo innych wrogów zdrajca.

Każdy taki udaje przyjaciela ludu, jego obrońcę, wskazuje na krzywdzicieli, na tyranów ludu i t. p., a to zwykle za pieniądze wrogów, chodzi o wywołanie rozruchów, pogromów, bo to Polsce szkodzi, zabija ją. Teraz się bowiem ustalają jej granice, formują się prawa, przymierza, więc przedstawianie Polski, jako gniazda anarchii, jako niezdolnej do rządu, jest w interesie Niemców, Czechów, Ukraińców, a tem więcej bolszewików.

Rada przyboczna generalnego delegata rządu.

Trzecie posiedzenie pełnej Rady przybocznej generalnego delegata rządu odbyło się w Krakowie w Krzysztoforach w dniu 31 maja b. r. przy udziale członków naszego stronnictwa „Piasta“ pp.: posła Witosa, Kazimierza Czarneckiego, dra Kusia, dra Włodka, Jana Padły, tudzież delegata ministerstwa robót publicznych, inż. Dudeka i delegata ministerstwa rolnictwa, prof. J. Zachary.

Posiedzenie wypełnionem było sprawozdaniem generalnego delegata, dra Gałeckiego, z wykonania uchwał, powziętych na poprzednich posiedzeniach. W szczególności szeroko omawianą była sprawa rozruchów w Galicyi środkowej i wydanych przez władze zarządzeń celem stłumienia tych niepokojów.

Ze spraw, obchodzących rolników, były omawiane następujące:

Wypłata zapomóg dla inwalidów.

Przyznany przez rząd kredyt 10 milionów na jednorazowe zapomogi dla inwalidów już się rozdziela przy pomocy zorganizowanych swego czasu powiatowych komisyj opieki nad inwalidami. Rada przyboczna przez odpowiednią uchwałę domagała się, aby przy rozdziale tych zapomóg zaproszono do współdziałania zorganizowane w ostatnim czasie powiatowe Związki inwalidów. P. generalny delegat przyrzekł życzenie to uwzględnić.

Odbudowa kraju.

Rada przyboczna uchwaliła następujące wnioski w sprawie odbudowy: 1) Odbudowa kraju winna być prowadzoną bezwarunkowo na koszt państwa i to bez względu na uzyskać się mające odszkodowania z traktatów pokojowych. 2) Ludności, zniszczonej wojną, należy przytem przyjść z pomocą przedewszystkiem przez dostarczenie materyałów w naturze na poczet przyznać się mającego odszkodowania ze strony państwa. Ludności, która się już odbudowała własnym kosztem, należy płacić koszta odbudowy gotówką. 3) Rada przyboczna domaga się bezzwłocznego uruchomienia odbudowy i wyjednania na ten cel kredytów na drugie półrocze 1919 r. w sumie 300 milionów koron. 4) Wyjednania funduszów na wypłatę odszkodowań za zniszczone ruchomości.

W sprawie odbudowy rolnictwa i doraźnej pomocy dla wsi w Galicyi wschodniej powzięto następującą uchwałę:

„Rada przyboczna domaga się, aby rząd przyszedł bezzwłocznie z wydatną, doraźną pomocą subwencyjną 15—20 milionów koron w gotówce lub w naturze na każdy powiat, z uwolnionych z pod inwazyi ukraińskiej, na cele rolnicze“.

Dalej omawiano i powzięto odpowiednie uchwały w sprawie dostarczenia ludności skóry na obuwie i materyi na ubranie, pomocy dla kooperatyw rolniczych i robotniczych.

Delegat ministerstwa robót publicznych, inż. Dudek, złożył wyczerpujące sprawozdanie ze sposobu użycia otrzymanych funduszów na cele robót publicznych.

Obecnie otrzymano już potrzebne fundusze na naprawę dróg i mostów po powiatach i rozpoczęcie robót koło wielu budowli publicznych. W ten sposób zaradzono nieco nędzy i bezrobociu w pewnych okolicach.

Dodatki gminne do podatków nie są gminom przez urzędy podatkowe wypłacano i w tej mierze zażądano odpowiednich zarządzeń.

Sprawa węglowa.

Niewłaściwy i rolników krzywdzący sposób rozdziału węgla przez Inspektorat węglowy i kapitalistyczną spółkę polskiego Towarzystwa handlowego poddano krytyce; w odpowiedniej uchwale domagała się Rada podporządkowania Inspektoratu węglowego kompetencyi generalnego delegata. Generalny delegat przyrzekł uwzględnić żądania sfer rolniczych, aby rolnictwo było w węgiel zaopatrywano za pośrednictwem organizacyj handlowo-rolniczych, spółek, składnic i Kółek rolniczych. Domagano się dalej przydziału węgla dla młocki, wreszcie wydania zarządzeń, aby tym gminom i organizacyom, które dostarczyły swego czasu kopalniom prowiantów, a węgla dotąd nie otrzymały, Inspektorat węgiel bezzwłocznie przydzielił.

Wszystkie powyższe uchwały powzięto na wniosek naszych członków Rady przybocznej.

Obrady Sejmu.

W ubiegłym tygodniu odbył Sejm dwa posiedzenia, poświęcone szeregowi bardzo ważnych spraw.

Na wtorkowem posiedzeniu złożył naprzód poseł Perlmutter imieniem żydów, uważających się za Polaków, deklaracyę, tchnącą chęcią jak najlepszego współżycia żydów z Polakami. Następnie przyszła pod obrady sprawa

przedłużenia służby wojskowej.

Chodziło o przedłużenie służby **roczników od 1896 do 1899** w okręgu Dowództwa krakowskiego. Komisya wojskowa przyszła przed Sejm z wnioskiem, by **te roczniki zatrzymać jeszcze w służbie przez trzy miesiące**, przedewszystkiem jako materyał na instruktorów i podoficerów. Wniosek umotywowała komisya tem, że pobór nowych roczników w Królestwie się opóźnił, a siły zbrojnej zmniejszać nam nie wolno. Wojskowość zobowiązała się jednak zastosować do poborowych z okręgu krakowskiego znaczne ulgi. W dyskusyi nad tą ustawą zabrał głos prezes Witos i wygłosił dłuższą mowę, w której w sposób stanowczy napiętnował nadużycia w armii i stwierdził, że władze wojskowe nie rozumieją ciężkiego położenia ludności w dawnej Galicyi, wytrzebionej prawie zupełnie z ludności męskiej. Rządy polskie nie trzymają się nawet zwyczajów austryackich, bo nie uwzględniają reklamacyi żywicieli rodzin i sił, niezbędnych dla prowadzenia gospodarstwa, co władze austryackie uwzględniały. Stwierdził, że na nieszczęście zatrzymano metody austryackie, bo władze wojskowe polskie uwalniają ludzi, którzy się okupują. Z naciskiem napiętnował fakt, że dostawy dla armii otrzymali w dalszym ciągu dostawcy armii austryackiej, przeważnie paskarze, którzy się utuczyli krwią naszego społeczeństwa, przeważnie ludzie obcego pochodzenia, innych zapatrywań i innej narodowości. Wkońcu prezes Witos postawił następującą rezolucyę:

„Wzywa się rząd do natychmiastowego zwolnienia od służby wojskowej żołnierzy z Małopolski z roczników 1895 do 1885 jak i z roczników poborowych 1896 do 1901 (bo idzie także o tych, którzy jeszcze będą powołani), którzy prowadzą gospodarstwa rolne, warsztaty rękodzielnicze, przedsiębiorstwa przemysłowe albo handlowe i są jedynemi siłami męskiemi, zdolnemi do prowadzenia tych gospodarstw".

Po kilku przemówieniach przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę, na podstawie której służba roczników 1896 do 1899 została w okręgu krakowskim na trzy miesiące przedłużoną. Rezolucyę posła Witosa odesłano do komisyi wojskowej.

Następnie przystąpił Sejm do obrad nad ustawą o

zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych.

Imieniem komisyi wojskowej referował tę sprawę poseł Matakiewicz, stwierdzając, że ustawa, proponowana przez komisyę, jest tylko tymczasową i że w projekcie tej ustawy, przedłożonym przez rząd, komisya poczyniła znaczne zmiany. Tak n. p. komisya zmieniła projekt o tyle, że zaopatrzenie przyznano nietylko wdowom i sierotom po tych wojskowych, którzy zginęli na froncie wskutek walk, ale także i po tych, którzy zmarli z powodu trudów służby wojskowej, lub skutkiem chorób epidemicznych. Komisya uchwaliła też, aby zaopatrzenie objęło także wdowy i sieroty po legionistach i żołnierzach innych formacyi polskich, które się utworzyły jeszcze przed 1 listopada zeszłego roku. Poseł Bagiński (Thugutowiec) w przemówieniu zażądał podwyższenia pensyi dla wdów po szeregowcach z 50 na 75 marek miesięcznie, a dla dzieci po szeregowcach z 10 na 15 marek miesięcznie. Prezes Witos podniósł konieczność jak najszybszego wypracowania ostatecznej ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych i zażądał dwutygodniowego terminu. Sejm przyjął ustawę tymczasową, oraz wnioski posłów Bagińskiego i Witosa.

Następnie obradował Sejm nad sprawą

wynagrodzenia dla nauczycieli ludowych.

Sprawozdawca komisyi, poseł Smulikowski, przedstawił projekt ustawy. Na podstawie jej każdy kierownik szkoły ma otrzymać dwa morgi gruntu, inni nauczyciele zaś mają otrzymać grunt w miarę możności. Jeśli zaś gruntu nie będzie, to otrzymają równoważnik pieniężny, czyli normalny dochód z dwóch morgów gruntu. Która gmina nie będzie mogła sprostać temu przepisowi, tę państwo będzie subwencyonować. Po obszernej dyskusyi, w której zabierał głos cały szereg mowców, przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

O dostawę środków żywności.

W dalszym ciągu zabrał głos minister kolei i oświadczył, że dla umożliwienia transportu środków żywności skasowano 13 pociągów osobowych, a ministerstwo zdecydowane jest ograniczyć wogóle ruch kolejowy osobowy, byle jaknajbardziej zwiększyć ilość lokomotyw dla przewozu ziemniaków i wogóle artykułów aprowizacyjnych.

Inne sprawy.

Wkońcu Sejm uchwalił kilka wniosków nagłych, między innymi wniosek posła Adama, domagający się wysłania do Galicyi wschodniej komisyi sejmowej dla zbadania ukraińskich okrucieństw.

Drugie posiedzenie Sejmu odbyło się w piątek. Na wstępie Sejm uchwalił nagły wniosek posła Bardla w sprawie niezwłocznego uruchomienia państwowego instytutu geologicznego. Następnie po dyskusyi uchwalono nagły wniosek ministra skarbu, upoważniający rząd do zaciągnięcia w Polskiej Krajowej Kasie pożyczkowej nowej pożyczki w wysokości pół miliarda marek dla skarbu państwa. Przytem uchwalono rezolucyę posła Osieckiego, wzywającą rząd, aby przystąpił natychmiast do najenergiczniejszego ściągania obowiązujących podatków i przedstawił nareszcie plan gospodarki finansowej. Wreszcie Sejm uchwalił ustawę, na podstawie której przeznaczono 75 milionów marek na ulgowe pożyczki dla przemysłowców, a 50 milionów marek dla drobnych przemysłowców i rękodzielników.

Reforma rolna.

Na końcu posiedzenia marszałek zawiadomił, że na porządku obrad posiedzenia Sejmu dnia 3 czerwca na czwartym punkcie znajduje się sprawa reformy rolnej. Tak więc ta, najważniejsza, sprawa dla ludu znalazła się we wtorek, 3 czerwca przed forum Sejmu. Obrady nad nią potrwają zapewne kilka dni, jest jednak wszelka nadzieja, że przed końcem tego miesiąca zasady reformy rolnej zostaną przez Sejm uchwalone.

O metryki śmierci zmarłych lub zabitych na wojnie żołnierzy.

Z powodu braku metryki śmierci zachodzą nieraz poważne trudności: czy to do uzyskania zaopatrzenia dla wdów i sierót po zmarłych, względnie po poległych na wojnie żołnierzach — czy też do uregulowania stosunków majątkowych danej rodziny, a zwłaszcza tych kobiet, którym uśmiecha się jeszcze zamążpójście, lub ze względu na egzystencyę gospodarską „chłopa" sobie poszukać są zniewolone.

Widzi się też nieraz od miasta do miasta — to znowu od koszar do koszar błąkające się kobieciny w celu wydobycia takiej metryki. Z powodu braku uświadomienia o pewnych formalnościach, którym same zadośćuczynić nie potrafią, bo niejedna z nich i gazet nie czyta, błąkają się, narażając się na koszta podróży, nieraz nadaremnie. Niechże przeto ci, co gazety czytają, starają się uświadomić takie kobiety, że aby metrykę śmierci zmarłego lub zabitego na wojnie żołnierza wydostać, musi być śmierć takiego żołnierza stwierdzoną przez 2 naocznych świadków — jeżeli śmierć nastąpiła w polu, lub n. p. w niewoli i t. d. Mam tu na myśli tych zaginionych.

Jaka to szkoda, iż dopiero po rozwiązaniu byłych formacyi wojskowych, do których ludzie z rozmaitych stron należeli — zaczęły się te poszukiwania za zaginionymi, bo przecież wtedy, gdy jakaś formacya była w kupie, łatwiej było znaleźć jakiegoś świadka. Jednak wtedy wypłacano zasiłki, więc też kobiety siedziały cicho. Obecnie o takich świadków coraz to trudniej, bo przez upływ czasu idą wszelkie szczegóły w zapomnienie. Należy jednak pytać się, poszukiwać za nimi. I, o ile w pobliskiej okolicy nie znajdą się tacy świadkowie, przynajmniej jeden, którby potem może jakiegoś drugiego świadka wskazał — należy poszukiwać świadków przez ogłoszenie w gazetach, bo to kosztuje taniej, niż jeżdżenie po kraju.

Dowiedziawszy się o takich świadkach, choćby o jednym nawet, należy przez gminę do starostwa wystosować pismo z prośbą, aby celem stwierdzenia daty i miejsca śmierci zaginionego żołnierza naprowadzonych świadków przesłuchano. Starostwo odsyła protokół zeznań świadków do powiatowej komendy uzupełnień, a ta ostatnia — po stwierdzeniu dat personalnych i ewidencyjnych — przedkłada go do Superyoratu polowego dowództwa okręgu generalnego, celem zaprotokółowania śmierci i wystawienia metryki śmierci zmarłego lub zabitego na wojnie żołnierza.

O los zaginionego żołnierza byłej armii austryackiej można wystosować zapytania pod adresem: Krajowe Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża w Krakowie (Kleparz), ul. Pędzichów 16,

lub też pod adresem: Polska Wojskowa Komisya Likwidacyjna „Groby poległych żołnierzy", Wiedeń (Wien) I, Canowagasse 5,

lub wreszcie pod adresem: Liquidierendes Kriegsministerium, Wiedeń (Wien) VII, Mariahilferstrasse 22 — Stiftskaserne, 10 Verlustabteilung.

Przy wszelkich zapytaniach o los zaginionych (zmarłych czy zabitych) żołnierzy należy podawać dokładne daty personalne, t. j. obok imienia i nazwiska, rok urodzenia, miejsce urodzenia i przynależności i powiat — a nadto, do którego pułku należał. Można też takie zapytanie połączyć z żądaniem spowodowania wystawienia metryki śmierci. A gdyby to postępowanie zawiodło, należy zwrócić się do sądu o wdrożenie postępowania celem uznania zaginionego żołnierza za zmarłego, co atoli wymaga przeczekania zakreślonego ustawą terminu edyktalnego. *Piotr Wyrobek.*

Odparcie oszczerstw.

Od posła Koczura otrzymaliśmy następujące pismo

W „Przyjacielu Ludu" Nr 21 z dnia 25 maja b. r. umieścił p. Stanisław Szczepański notatkę ze zgromadzenia w Jeleśni, na którem poseł Putek składał sprawozdanie ze swoich czynności w Sejmie. Między zarzutami jakie podniósł przeciwko mnie poseł Putek, było to, że miałem rzekomo głosować za chłostą cielesną. Po przeczytaniu tej notatki zainterpelowałem posła Putka, czy prawdą jest że to na zgromadzeniu powiedział. Poseł Putek odpowiedział: „Dajcie mi spokój, ja tego nie mówiłem; miejcie pretensyę do Szczepańskiego, który to napisał".

Nie wiem teraz, kto kłamie?

Oświadczam, że jako poseł Klubu Piastowców głosuję w różnych sprawach tak, jak Klub postanowi. Co się tyczy głosowania w Sejmie za chłostą cielesną, to konstatuję, że takiego wniosku ani ze strony rządu, ani z ramienia innego klubu poselskiego nie

było, więc nasz Klub, a temsamem i ja, nie mogłem ani za wnioskiem, ani przeciw głosować.

W tej samej sprawie otrzymał nasz czcigodny Bojko także anonimową kartkę z pogróżkami za rzekome głosowanie za chłostą cielesną.

Do tego doprowadza nieuczciwa i demagogiczna agitacya ze strony przeciwników politycznych.

Przyznać trzeba, że posłowanie jest prawdziwem poświęceniem dla ludzi, którzy chcą uczciwie i rzetelnie pracować, a nie są przyzwyczajeni do niemoralnej agitacyi, która do niczego dobrego nie doprowadza, tylko do rozdwojenia braci chłopskiej.

Nie będę odpłacał pięknem za nadobne, bo musiałbym obszernie opisać to, co się wszystkim uczciwym ludziom w „Przyjacielu Ludu" i u ich posłów nie podoba, bo nie należę do tego rodzaju ludzi, którzyby chcieli siebie tylko uważać za orędowników sprawy ludowej, a drugich za ich wrogów. Zaznaczam wreszcie, że w przyszłości nie będę odpowiadał na napaści, które mają na celu mnie wobec ludności zdyskredytować jako wroga ludu, wychodząc z zasady, że „prawdą świat przejdziesz, a kłamstwem za próg nie wyjdziesz". *Feliks Koczur*, poseł.

Nie szargać pamięci ofiar wojny!

Wychodzi w Krakowie pisemko satyryczno-polityczne pod tytułem: „Szczutek". Pisemko to w początkach swego życia, jeszcze za rządów austryackich, może i oddawało społeczeństwu pewne usługi, chłoszcząc biczem swej dowcipnej satyry różne prądy i różnych ludzi, którzy nieświadomie, a może i świadomie szli drogami błędnemi. Ale do takiej roboty brakuje widać „Szczutkowi" osnowy, kiedy nie może się zdobyć na mądrzejsze utwory, jak ten, który czytamy w Nrze 22 z 1 czerwca b. r. pod tytułem: „Opowiadanie babuni". Przypatrzmy się temu niby dowcipowi, który napisał Polak, Mieczysław Jagoszewski. Sens jego wiersza jest taki:

Żona żołnierza austryackiej armii, który padł na wojnie, zestarzała się i jest sędziwą babunią. Siadła wśród wnuków — biednych sierot — i opowiada im o ich dziadku, a swym mężu.

Obok wiszą pamiątki po zabitym, a więc bagnet tego Serba, którym ranił ich dziadka, uciekającego przed armią serbską, spodnie wojskowe nieboszczyka, z których jedną nogawicę urwali mu pod Kraśnikiem Moskale, a drugą Włosi nad Piawą. Dalej leży manierka, z której miast wina, pijał deszczówkę, a wreszcie bluza z papieru i pokrzyw, z dwoma gwiazdkami kaprala, które dostał od najjaśniejszego pana za 5-cio letnią wierną służbę.

Dotąd wszystko w porządku. W porządku i to, że biedne wnuczęta wznoszą ręce do Boga i proszą za duszę dziadka żołnierza gorącą modlitwą.

Wnosić by należało, że autor każe biednej wdowie włożyć w usta słowa, tłomaczące wnukom, że ich dziadek musiał iść na tę rzeź, że gdyby iść nie chciał, toby go władze i tak zabiły za nieposłuszeństwo, a wreszcie, że ich dziadek dlatego walczył szczerze, bo wierzył, że jak pobiją Austryacy Moskali, to coś i dla Polski się ukroi, bodaj cośkolwiek.

Ale p. Jagoszewski na to się nie zdobył, jeno te ofiary wrogich nam rządów nazwał „osłami".

Biedni żołnierze, szliście ochoczo na Moskala z pieśnią na ustach: „Jeszcze Polska nie zginęła", wierząc jak niegdyś wierzyli polscy legioniści pod wodzą Kniaziewicza, Dąbrowskiego i innych, jak w r. 1915 potomkowie tamtych, też legioniści, pod wodzą Piłsudskiego, Wąsowicza i tylu innych, że bijąc wrogów, choć pod obcą chorągwią, giniecie w obronie Ojczyzny. Wy, żołnierze, coście się mordowali na tylu frontach pod obcą chorągwią, boście pod swą nie mogli, coście pół-nadzy, o końskiem ścierwie i zupie z buraków pastewnych całe lata tracili nie z dobrej woli, ale z musu i kalekami wróciliście do spalonych domów, za to p. Jagoszewski rzuca wam w twarz ślinę, zwąc was „osłami"!

Biedna żona się ucieszy, że mało było tego, że padł na placu boju jej pracownik, ale wkońcu się ma dowiedzieć, że miała męża „osła".

Nie pomyślał ten głupio dowcipny pan, coby się było stało z tymi, którzyby nie poszli do wojska i na śmierć często, albo nie wie, co zrobili krwiożerczy wodzowie austryaccy z tymi, co nie chcieli być „osłami" i padli od kul sądów doraźnych? Że ten „osioł" był tylko kapralem, to widno, że był chłopem! Ja, jako jeden z tych, którego syn też padł pod Kraśnikiem, czuję się boleśnie tą nikczemną obelgą na nieszczęśliwych poległych dotknięty i dlatego protestuję przeciw podobnej obeldze na ludzi, którzy się bronić nie mogą. Kłamstwem jest, aby w przyszłości zdobył się ktoś zohydzać popioły tych, którzy musieli słuchać komendy wszechwładnych osłów, bo oni osłami nie byli, tylko ludźmi, którzy radzi nie radzi spełnili z honorem przykry obowiązek.

Jakób Bojko.

Ogólna Rada Towarzystwa Kółek rolniczych została przez Zarząd główny odwołana z dnia 16 czerwca na dzień 2 i 3 lipca b. r., a to z powodu zwołania na 16 czerwca Zjazdu Towarzystw rolniczych w Warszawie. Termin zgłaszania delegatów został przez Zarząd główny przedłużony tak z powodu odroczenia Rady, jak i ze względu na stan wyjątkowy, wywołany w Galicyi środkowej ostatnimi wypadkami. Należy dopilnować, aby zjazd był jak najliczniejszy i wszyscy wybrani delegaci wzięli w nim udział. Po uchwaleniu zlania się Kółek rolniczych z Towarzystwem rolniczem odbędzie się dnia 3 lipca już wspólne posiedzenie obydwóch tych instytucyi.

Rolnicy! pamiętajcie, że idzie tu o przyszłość organizacyi rolniczych, a zatem i o wasz dobrobyt. Okażcie zainteresowanie się sprawą i przybądźcie na Radę jak najliczniej, a przy uchwałach zajmijcie jednolite stanowisko.

Ostrzeżenie do mieszkańców powiatu limanowskiego. Znany agitator Stapińskiego — Krasicki, czując gorąco pod nogami w powiecie strzyżowskim, wyjechał w powiat limanowski zapewne celem szerzenia w nim zasad Stapińskiego. Zwracamy uwagę na tego pana, aby chłopi mieli się na baczności i zawczasu poznali się na jego „przyjacielskich radach", abyście chłopi później nie żałowali, jeżeli pójdziecie wedle jego wskazówek.

Piastowcy ze Strzyżowskiego.

Wiec inwalidów wojennych powiatu gorlickiego odbędzie się we wtorek dnia 10 czerwca w sali „Sokoła" o godz. 10-tej przed południem. Ze względu na ważność obrad Komitet uprasza interesowanych o jaknajliczniejszy udział.

Stopień doktora praw uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim Antoni Karol Wal[illegible] [illegible] Kółek rolniczych, rodem z Gogolowa.

Posłowie ludowi przed wyborcami.

Pilzno, 26 maja.

Dnia 26 maja b. r. odbył się w sali „Sokoła“ w Pilźnie powiatowy wiec sprawozdawczy posła Krężla przy współudziale około 600 uczestników. Wiec zagaił były poseł Józef Staniszewski, którego zebrani powołali jednomyślnie na przewodniczącego. Zastępcą przewodniczącego wybrano p. Franciszka Ziaję z Gorzejowej, sekretarzem Franciszka Wielgusa, kierownika szkoły z Dulczówki.

Pierwszy zabrał głos poseł Adam Krężel i w podniosłych słowach skreślił bieg wypadków, które po katastrofie państw centralnych doprowadziły do zupełnego wyzwolenia naszej Ojczyzny, omówił wielkie znaczenie tej niepodległości i zaapelował do zgromadzonego ludu, by obywatelskimi czynami dawał dowody, iż jest tej niepodległości i wolności godnym. Następnie omówił rządowy projekt konstytucyi państwa polskiego i określił swoje i klubu P. S. L. Piastowców stanowisko do owego projektu. Z kolei omówił szczegółowo projekt reformy rolnej, który został uchwalony przez sejmową komisyę rolną, przedstawił stanowisko Piastowców w tej sprawie i zapewnił, że klub posłów Piastowców wszystkiemi siłami dążyć będzie do przeprowadzenia w Sejmie tego projektu w myśl żądań szerokich mas ludu. Po wyczerpującem zestawieniu wszystkich spraw, dotyczących najżywotniejszych interesów ludu polskiego i naszego powiatu (kolej Jasło-Czarna, most w Jaworzu), które to sprawy w formie wniosków nagłych, zgłoszonych przez P. S. L., zostały przez Sejm uchwalone, lub zostały odesłane do poszczególnych komisyi sejmowych, poświęcił poseł Krężel osobną uwagę sprawie stosunku narodu polskiego do Litwy, Białorusi i Ukrainy, a wreszcie z powodu wykroczeń na tle ruchu przeciwżydowskiego, jakie miały miejsce w niektórych wsiach naszego powiatu, zaapelował w gorących i wymownych słowach do zebranych, aby ze względu na wielką szkodliwość tego rodzaju wykroczeń zachowali zimną krew i rozwagę i z całą mocą przeciwdziałali w przyszłości prowokacyom, zmierzającym do wywołania tegoż ruchu, dla ściągnięcia na państwo polskie i lud polski nieszczęścia i hańby.

Po skończeniu sprawozdania zabierali głos liczni mowcy, jak pp. Augustyn Wincenty w sprawie zapłaty za zarekwirowane bydło na rzecz wojska przez „Pekus“, Uryasz Jan w sprawie powrotu jeńców polskich, inżynier Dobrzański w sprawie usunięcia żydów, zajmujących w prowianturze armii polskiej intratne posady, Krzysztofczyk Stanisław w sprawie zniesienia chłosty cielesnej, która tutejszej żandarmeryi dała pole do potwornych wprost nadużyć, Biega Józef w sprawie wydzierżawienia gruntów obszaru dworskiego w Lipinach przez ks. Kiedzucha żydowi Fenichlowi Hirschowi, który grunta te puścił na pasek, oddzierżawiając je chłopom po znacznie wyższych cenach, wreszcie p. Styczeń w sprawie regulacyi rzeki Wisłoki. Na wszystkie interpelacye i żądania, podniesione przez mowców, odpowiedział wyczerpująco poseł Krężel, wreszcie wezwał zebranych, by pod żadnym warunkiem nie wzbraniali się dostarczać furmanek dla dostawy materyału na poprawę dróg i budowę mostów w powiecie.

Na wniosek p. Fr. Wielgusa uchwalono szereg rezolucyi, jak rezolucyę w sprawie stanowiska posłów Piastowców na wypadek nieuchwalenia przez Sejm reformy agrarnej, rezolucyę, potępiającą stanowczo wszelkie wykroczenia na tle ruchu przeciwżydowskiego i wyrażającą z powodu tychże wykroczeń w powiecie swe głębokie ubolewanie, uznając równocześnie konieczność starań posłów P. S. L., by stanowiska oficerów żandarmeryi obsadzane były ludźmi doświadczonymi i wypróbowanymi, ludźmi o poczuciu obywatelskiem, bo tacy tylko ludzie mogą dać gwarancyę utrzymania ładu i spokoju w państwie, wreszcie rezolucyę, postanawiającą popieranie ze wszystkich sił spółki hodowców drobiu w Pilźnie. Wkońcu wśród oklasków i okrzyków zgromadzeni wyrazili hołd i podziękowanie naczelnikowi Piłsudskiemu i armii polskiej za oswobodzenie Litwy, Białejrusi i Galicyi wschodniej od rządów bolszewickich i ukraińskich oraz prezydentowi ministrów Paderewskiemu za jego niezmordowaną pracę i trudy około budowy państwa polskiego i obrony jego granic na kongresie, wreszcie uchwalili wotum ufności posłowi Krężlowi i posłom P. S. L. Piastowcom za ich sejmową działalność. *Sekretarz.*

Wilkowice, powiat Biała.

W niedzielę 1 czerwca odbył się u nas pod gołem niebem sejmik relacyjny posła Maślanki pod przewodnictwem p. Władysława Dobiji. Poseł Maślanka przedstawił stan prac w Sejmie ustawodawczym, w szczególności obszernie omówił reformę agrarną, której zasady ustalone zostały już przez komisyę rolną. Sprawa reform robotniczych jest również na dobrej drodze, gdyż posłowie chłopscy popierają robotników. Zebrani włościanie i robotnicy z Wilkowic, Bystrej, Hucisk, Meszej i Borów, wśród których przeważały kobiety, przedstawili posłowi Maślance miejscowe życzenia, poczem uchwalono jednomyślnie posłowi Maślance wotum zaufania. Następnie na wniosek posła Maślanki wybrano ludową Radę gminną dla Wilkowic z p. Janem Glużą, jako przewodniczącym na czele. Na delegata na kongres ludowy wyznaczono p. Jana Koniora. *D.*

Sprawozdania poselskie w powiecie łaskim.

Strońsko, 27 maja.

Dnia 26 maja zwołał u nas w parafii Strońsko wiec sprawozdawczy poseł Stępień. Przybyły tłumy ludności z całej parafii i z parafii sąsiednich. Wraz z posłem Stępieniem przyjechali na wiec poseł Narcyz Potoczek i redaktor „Gazety Ludowej“, bratniego organu „Piasta“ p. Wyrzykowski. Przewodniczącym wybrano wójta gminy Zapolice, który udzielił głosu posłowi Stępieniowi. Powitany oklaskami, skreślił poseł Stępień w gorących słowach obecną chwilę, jaką przeżywamy pod względem politycznym, poczem oświadczył, że przebieg prac sejmowych skreśli poseł Narcyz Potoczek.

Poseł ziemi sandeckiej Potoczek powitał naprzód zgromadzonych imieniem Piastowców z Małopolski, poczem omówił dzieje ruchu ludowego w Galicyi, następnie zaś przebieg prac sejmowych, wreszcie wezwał do organizacyi stronnictwa na podstawie programu „Piasta“.

Red. Wyrzykowski w gorącem przemówieniu podniósł, że poseł Narcyz Potoczek jest synem pierwszego chłopskiego posła do Sejmu w Galicyi i stwierdził, że brać ludowa w Małopolsce organizuje się coraz liczniej pod sztandarem „Piasta“. Wszystkie przemówienia nagradzali zebrani burzliwymi oklaskami.

Zabrał jeszcze raz głos poseł Potoczek i nawiązując do historyi ruchu ludowego w Polsce, podniósł zasługi około rozwoju stronnictwa ludowego, położone przez prezesa stronnictwa Piastowców, wicemarszałka Sejmu, posła Bojka

oraz ogromne zasługi prezesa klubu posła Witosa, podkreślając, że lud, mający takich synów, może być pewnym, iż zajmie w Polsce stanowisko, jakie mu się należy.

Przemawiali jeszcze poseł Stępień i redaktor Wyrzykowski, który wzniósł okrzyk na cześć stronnictwa Piastowców, na cześć prezesa Witosa, wicemarszałka Bojki i posła Potoczka, okrzyk, który zgromadzeni kilkakrotnie powtórzyli. Na wniosek przewodniczącego uchwalono rezolucyę, wyrażającą pełne wotum zaufania dla posła Stępienia i całego klubu posłów Piastowców.

Po zakończeniu zebrania obecni informowali się u posłów o różne sprawy, zasięgając u nich rad i wskazówek. Posłów przyjął wójt gminy Zapolice, w którego domu zawiązano organizacyę Piastowców gminną. *Uczestnik.*

Lutomiersk, 30 maja.

Dnia 29 maja odbył się w Lutomiersku w sali straźnicy miejskiej wielki wiec, zwołany przez posłów Piastowców Stępienia i Lewego. Na wiec przybyli, oprócz zwołujących, posłowie Witos i Rajski, oraz redaktor „Gazety Ludowej" Wyrzykowski. Na wstępie poseł Stępień złożył sprawozdanie poselskie, poczem prezes Witos wypowiedział wielką mowę, przerywaną raz po razu burzliwymi oklaskami, omawiając w niej zarówno politykę, jak i bolączki ludowe. Mowa prezesa Witosa, któregośmy pierwszy raz słyszeli, wywarła na wszystkich olbrzymie wrażenie. Przemawiali dalej: burmistrz Lutomierska, wójt Urbańczyk, mieszczanin Górski, sekretarz gminy Jungowski. Wszystkie przemówienia nagradzane były oklaskami. Po interesujących obradach zebrani jednomyślnie uchwalili posłom Piastowcom wotum ufności. *Obecny.*

Głód w Andrychowszczyźnie.

W okręgu sądowym andrychowskim głód zagląda ludziom w oczy; **ludność nie ma ani kawałka ziemniaka**; zbiera pokrzywy po górach, by oszukać zgłodniały żołądek; zdarzają się często wypadki śmierci głodowej; na ziemniaki złożyliśmy pieniądze w starostwie, ale nie możemy nic dostać, bo transporty ziemniaków nie nadchodzą; z trwogą patrzymy w przyszłość, bo wypadnie nam chyba z głodu umierać; rozpaczliwy stan naszych gmin małorolnych i bezrolnych przedstawiła specyalna deputacya w Krakowie; mamy nadzieję, że głos nasz będzie wysłuchany. W tych krótkich, rozpaczliwych słowach prosimy posłów o pomoc, bo inaczej poginiemy z głodu. *Jan Karcz,* nacz. gminy. *Józef Babicz,* nacz. gminy. *Tomasz Prus,* zast. nacz. gminy.

Ważne dla ludowców w Ropczyckiem.

Dnia **8-go czerwca** b. r. o godzinie **1-szej** po południu odbędzie się **w Wielopolu Skrzyńskiem wiec sprawozdawczy**, na którem złożymy sprawozdanie z działalności w Sejmie. Zapraszamy wszystkich ludowców i ludowczyzie, by jak najliczniej na wiec przybyli.

Dnia **9-go czerwca** odbędzie się **w Ropczycach posiedzenie powiatowej Rady ludowej Piastowców**. Początek obrad o godzinie 10-tej przed południem. **Każda gmina powinna wysłać delegata**, chociażby nie otrzymała zaproszenia, a przewodniczący Rad ludowych gminnych **powinni być wszyscy**.

Jan Babicz, Tomasz Dyło, posłowie.

Lud w sprawie Galicyi wschodniej.

Radymno.

W niedzielę dnia 18-go maja r. b. odbył się u nas wielki wiec w sprawie Galicyi wschodniej. Po sumie niedzielnej zebrały się tłumy mieszkańców miasteczka naszego i ludności gmin pobliskich, aby zabrać głos w kwestyi tak żywo naród obchodzącej. Zebraniu przewodniczył p. Bruno Gruszka, a referat wygłosił prof. Tadeusz Kaniowski z Jarosławia. W dobitny i jędrny sposób przedstawił mowca nasze słuszne prawa do Galicyi wschodniej tak ze stanowiska historycznego jak etnograficznego, czy gospodarczo-kulturalnego uzasadniając. Zajmujące wywody zakończył rezolucyą, którą stwierdzają mieszkańcy m. Radymna, że ani piędzi ziemi nie dadzą nikomu i wzywają rząd do należytej obrony wojskowej naszych praw w Galicyi wschodniej i domagają się, aby już raz położyć tamę zbrodniom barbaryzmu, rozpętanego na ziemiach naszych i dokonywanego na braciach naszych. Rezolucyę jednogłośnie wśród oklasków uchwalono, a prof. Kaniowskiemu podziękowano serdecznie za przepiękny wykład. *Uczestnik.*

Życie gospodarcze i umysłowe wsi.

Kobiernice, w Bialskiem. Dzień 25 maja obchodziliśmy w naszej wiosce bardzo uroczyście. Odpust na dzień patrona tej wsi, św. Urbana, sprowadził liczne rzesze ludu z okolicznych wiosek. Przy tej sposobności kierownik szkoły, p. Droziński, i nauczycielka, p. Adlerówna, urządzili zbiórkę na T. S. L., która przyniosła 360 K. Szczególnie chętnie dawała datki młodzież. Wszystkim, którzy się urządzeniem i zbieraniem składki zajęli, składamy serdeczne: „Bóg zapłać!" *Dziewczyna wiejska.*

Przyszowa, w Limanowskiem. Dzięki zabiegom i energii p. Kreczka zawiązało się u nas czysto włościańskie Kółko amatorskie. Dnia 11 maja urządziło to Kółko pierwsze przedstawienie, na którem odegrano Wł. Anczyca: „Łobzowian". Przedstawienie ogromnie się podobało. Czysty dochód w kwocie 100 K oddano na budowę domu ludowego w miejscu. Oby i w innych wioskach poszła młodzież tym śladem. Wam zaś, młodzi przyjaciele, Szczęść Boże! *S. M.*

Rocznica Konstytucyi 3-go Maja na wsi.

Boratyn, w Jarosławskiem. W niedzielę dnia 11 maja odbyła się w naszej wiosce uroczystość obchodu 3-go Maja. Przed pięknie udekorowanym budynkiem urzędu gminnego zebrała się cała wieś. Wśród nadzwyczaj uroczystego nastroju przemawiał prof. Tadeusz Kaniowski o znaczeniu uroczystości narodowych i ważności święta narodowego 3-go Maja. W swej dwugodzinnej mowie poruszył mowca bardzo wiele spraw, tak z zakresu historyi polskiej z czasów przedrozbiorowych, z okresu walk o niepodległość i dzisiejsze wyzwolenie, jak też z zakresu praw i obowiązków, jakie ciążą dzisiaj na wszystkich, kiedy dożyliśmy tej szczęśliwej chwili oddychania życiem wolności we wskrzeszonej Ojczyźnie. We-

wywaniem do wspólnej miłości i energicznej pracy zakończył łowca prelekcyę. Z kolei odezwał się chór, przygotowany przez Tadeusza Caka z Boratyna i odśpiewał pieśni narodowe. Po śpiewach zakończono część uroczystą, a w swobodnej pogawędce ludność wypowiadała swe zapatrywania i żale na temat spraw miejscowych, poczem pożegnano łowcę, prosząc go, by jak najczęściej do nich przyjeżdżał, świecał ich i służył im radami. *Uczestnik.*

Siedlce, w Nowosądeckiem. W dniu 4 maja 1919 r. odbył się w tutejszej parafii obchód Konstytucyi 3-go Maja staraniem ks. katechety Krawczyka i p. prof. Mendrali. Po nabożeństwie ruszył pochód przy współudziale miejscowej muzyki pod krzyż grunwaldzki. Tutaj zabrał głos prof. Mendrala i w pięknem przemówieniu przedstawił obecne położenie Polski, poczem skreślił znaczenie Konstytucyi 3-go Maja, zachęcając zgromadzonych do zgody i wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny. Po przemówieniu tem odegrała miejscowa muzyka parafialna szereg pieśni polskich, poczem ks. katecheta Krawczyk wyjaśnił znaczenie i powagę chwil, które obecnie przeżywamy. Obchód zakończono odegraniem pieśni narodowych. Za pracę około urządzenia obchodu składamy ks. Krawczykowi i p. Mendrali serdeczne podziękowanie. *Łaski.*

Czermna, w Jasielskiem. Dnia 25-go maja odbył się u nas, dzięki staraniom grupy młodzieży, uroczysty obchód Konstytucyi 3-go Maja. Na nabożeństwie wygłosił piękne kazanie miejscowy ks. proboszcz, Jan Wszołek i zachęcił ludność do wzięcia udziału w obchodzie. Po nieszporach uformował się pochód. Nim ruszył z miejsca, przemówiła miejscowa nauczycielka, p. St. Wintuszka, skreślając znaczenie Konstytucyi 3-go Maja. Po niej przemawiał p. St. Ziemski, wzywając do zgody, jedności i wspólnej pracy i nauczyciel, p. Lubelski, zachęcając młodzież do organizacyi. Następnie zasadzono drzewko na pamiątkę tej uroczystości, poczem odśpiewano kilka pieśni patryotycznych i „Rotę", wzniesiono okrzyk na cześć wolnej Ojczyzny i Paderewskiego i ruszono wśród śpiewów z powrotem przed budynek Kółka rolniczego. Tutaj p. St. Ziemski w krótkich słowach podziękował wszystkim obecnym za udział w obchodzie i wzniósł okrzyk na cześć naczelnika Piłsudskiego. Dochód ze sprzedaży odznak w kwocie 62 K 80 h przeznaczono na bibliotekę w naszej wiosce. *Uczestnik.*

Listy.

Oszczercy w odpowiedzi. W 17 numerze „Wieńca pszczółki" zarzucił mi niejaki K a b a j z Głobikówki, jakobym na zgromadzeniu posła Krężla, dnia 17 marca b. r., nazwał księży tarnowskich „austryackimi parobkami". Oświadczam, że jest to bezczelne kłamstwo; na wiecu były setki ludzi i nikt czegoś podobnego nie słyszał. Rozbijaczem nigdy nie byłem i nie jestem nim, zawsze szedłem z wolą braci chłopów. O Kabaju zaś różokradzie wszyscy wiedzą, że przy każdych wyborach wyszukiwał sobie jakowegoś chłopożercę i rozbijał lud. Jak nazwać takiego jak on człowieka, który rzuca na ludzi uczciwych oszczerstwa i kopie pod nimi dołki? Podłym kłamcą! Po człowieku takim można się wszystkiego spodziewać. Kłamstwo to podchwycił też i wykorzystał ks. proboszcz w Jastrząbce Starej, ks. Mączka, wylewając na kazaniu cały jad nienawiści na posła Krężla, Krzysztofczyka. Ks. Mączce powiem tylko tyle, że mimo agitacyi niektórych księży w dyecezyi tarnowskiej stronnictwo „Piastowców" zyskuje na sile i popularności, bo najlepszą reklamą dla niego jest działalność jego posłów w Sejmie ustawodawczym. *Stanisław Krzysztofczyk.*

Dęba, w Tarnobrzeskiem. Słusznie pisze p. L. Rączkowski w artykule swym p. t.: „Zaraza bolszewicka", że inaczej się tej zarazy bolszewickiej nie stłumi, jak tylko przez dostarczenie ludności zarobku i żywności. A tu stosunki pod tym względem nic się na lepsze nie zmieniają. Mała już ilość ludności ma jeszcze trochę żywności, przeważna jej część skończyła już swe zapasy, zarobków żadnych także niema. Żywność amerykańska nadeszła, ale nikt jej u nas nie widział. Była delegacya w Warszawie u kilku ministrów, ale wróciła tylko z obietnicami. *Jan Tomczyk.*

Klecza Dolna, w Wadowickiem. Paskarstwo szerzy się i na wsiach. Starostwo w Wadowicach wydało zarządzenie normujące cenę roboty rolnej; para koni kosztuje dziennie 80 koron. Niektóre gminy zastosowały się do tego, nasz urząd gminny jednak nie pomyślał o tem. Zamiast po 80 koron, bierze się u nas po 160 koron za dzień roboty. Biedacy maszą chyba sprzedać ostatnią krowę, by obrobić grunt, albo też grunt zostawić odłogiem. Przy nadchodzących wyborach gminnych powinniśmy dobrze baczyć na to, by wybrać takich ludzi, którzy będą się starali naprawdę biedakom ulżyć, a nie zdzierać ich. *Piastowiec.*

Łachowice, w Żywieckiem. Wojna nietylko ludzi nie poprawiła, ale przyczyniła się w znacznej mierze do zdemoralizowania ich. I w wiosce naszej nie brak takich, dla których własny interes, to jedyny cel życia; ich nic nie obchodzi dobro Ojczyzny, konieczność wspólnej pracy nad budową państwa polskiego. Przed wojną założono u nas Kółko rolnicze, którego sklep nadzwyczaj pomyślnie się rozwijał i mógł iść w zawody z niejednym sklepem miejskim. Dzisiaj, rzecz prosta, wielu towarów sprowadzać nie można, ale to, co jest, to chyba przeznaczone jest tylko dla tych, co zarząd sklepu wzięli w swoje ręce. Tytoń dzieli się tutaj wedle własnego widzimisię; nadszedł ponoś jakiś spirytus do Kółka rolniczego, ale nikt go w gminie nie widział, chyba uprzywilejowani. Gdy nadejdzie mąka, dostają ją również kumotrowie i kumoski, a ci, którzy naprawdę pomocy potrzebują, ci, co nie mają z czego żyć, mąki tej nie dostają. Wspomnieć tu jeszcze wypada o naszym wójcie, Janie Banasiu. Mógł on być dobrym w czasach normalnych, ale nie w czasie wojny, gdy trzeba było energii i sprężystości, by uchronić ludność przed rekwizycyami i nadużyciami różnych władz. Czas najwyższy, by wybrać innego, dzielnego człowieka, któryby gospodarkę gminną poprowadził tak, jak należy. Dzisiaj przebudowuje się cały świat. I my żądamy zmiany na lepsze! Precz ze samolubstwem, precz z ciemnotą! Szkodników, którzy tylko o siebie dbają, ze szkodą dla drugich, trzeba piętnować i usuwać. *Piastowiec.*

Jarosław. W niedzielę dnia 18 maja staraniem Związku okręgowego T. S. L. odbył się wiec w sali „Sokoła". Tłumy włościan z powiatu zaległy salę obrad, na której, niestety, nie zauważyliśmy liczniejszego zastępu inteligencyi miejscowej. Widocznie panowie z miasta boją się wspólnie obradować z chłopami. Gdy sala „Sokoła" wypełniła się po brzegi, zagaił zebranie prof. S o n n t a g, poczem dokonano wyboru prezydyum, do którego powołano Ignacego D u s i ł ę z Cieszacina Wielkiego, prof. Leona S o n n t a g a i p. Felicyę B a c h o w s k ą. Sekretarzami byli p. Jan B l o k z M u n i n y i prof. Stanisław B u c h a ł a. Z kolei prof. Tadeusz K a n i o w s k i, znany długoletni działacz na polu T. S. L., wygłosił obszerną mowę, w której wyłuszczył, dlaczego należy się nam Galicya wschodnia i dlaczego nigdy nie możemy

się wyrzec prawa do jej posiadania. Nader zajmujące rzeczowe wywody zakończył przedłożeniem 3 rezolucyi. W pierwszej domagają się zebrani mieszkańcy miasta i powiatu jarosławskiego, aby Galicya wschodnia natychmiast została oswobodzoną i do Polski przyłączona z tem, że mniejszościom narodowym, na tych ziemiach zamieszkałym zapewnia się jak najdalej idący samorząd i zupełne uprawnienie. Druga wyraża hołd komitetowi obrony narodowej we Lwowie, a trzecia składa wyrazy czci i wdzięczności naczelnemu wodzowi, jakoteż bohaterskiej armii polskiej za obronę kresów wschodnich. Rezolucye uchwalono jednogłośnie. W dyskusyi zabrał głos prof. Romanowicz i wyjaśnił, dlaczego włościanie mają obowiązek obrony Galicyi wschodniej i jaką korzyść przynosi ona Polsce jako kraj kresowy. Na tem zakończono obrady. Wiec ten wykazał dobitnie, że włościaństwo polskie czuje prawdziwie po polsku i kocha swoją Ojczyznę — jako najdroższą matkę. Wzywamy, aby we wszystkich gminach podobne wiece urządzono, a uchwalone rezolucye należy przesłać natychmiast do p. Paderewskiego jako prezydenta ministrów, jako ministra spraw zagranicznych i członka kongresu pokojowego. *Uczestnik.*

Aprowizacya powiatu żywieckiego w cyfrach.

Powiat żywiecki przedstawia się pod względem aprowizacyi nadal rozpaczliwie. Nie pomagają ani memoryały, ani interwencya posłów. Ministerstwo aprowizacyi i Wydział aprowizacyjny w Krakowie jest głuchy na prośby i żądania powiatu. Ludność widząc tę indolencyę, czy złą wolę władz, pomaga sobie sama; wyjeżdża masowo do Krakowa, gdzie po paskarskich cenach zakupuje w drobnych ilościach zboże. Jakie tortury przechodzą ci ludzie, na jakie szykany narażeni są, ten tylko wie, kto zmuszony jest taką podróż po zakupno odbywać. Dziwić się należy cierpliwości ludności naszego powiatu. Powiat liczy przeszło 120 tysięcy ludności, zatem 30 tysięcy bezrobotnych. Według pobieżnych obliczeń starostwa, tylko dla bezrolnych powiat potrzebuje 120 wagonów mąki miesięcznie. W powiecie są tacy rolnicy, którzy zjedli swoje zapasy, w listopadzie, w grudniu, w styczniu i t. d. Funkcyonuje tu także siedm fabryk. By zaspokoić ludność całego powiatu — powiat potrzebuje 250 wagonów mąki miesięcznie. Wydział aprowizacyi w Krakowie przysyła do powiatu aż 5 wagonów mąki miesięcznie. W jaki sposób starostwo ma obdzielić bezrolnych, fabryki, konsumy — to może tę zagadkę rozwiążą odnośne władze.

Posłowie nasi wykołatali w Warszawie dla powiatu przeszło 160 wagonów ziemniaków. Transport ten jednak został na papierze, 100 wagonów ziemniaków, które szły do naszego powiatu zginęły. Żadna władza nie wie, co się z niemi stało, przepadły. Jeden transport wyszedł 24 kwietnia w ilości 50 wagonów, drugi 30 kwietnia również 50 wagonów. Zapytujemy się, co pomogą interpelacye i starania posłów, kiedy całe pociągi z ziemniakami przepadają? Dla charakterystyki podam taki fakt: Starosta p. Żółkiewicz, widząc, że wszelkie jego starania nie odnoszą skutku, przy życzliwości naczelnika stacyi w Żywcu, p. Rzoncy, wysłał w ubiegłym miesiącu pociąg, składający się z 24 wagonów do Poznania po ziemniaki. Pociąg ten nie doszedł wcale do granicznej stacyi Skalmierzyce, i nie można go do dziś odszukać, pomimo urgensów telegraficznych do wszystkich stacyi kolejowych. Cukru, licząc po $^1/_2$ kg. na głowę, potrzebuje powiat 7 wagonów miesięcznie, otrzymujemy zaś 5 wagonów miesięcznie. Z kontyngentu za kwiecień, przyszły 4 wagony, 1 wagon gdzieś zniknął w drodze. Cukier przychodzi w stanie niemożliwym. Worki potargane, a właściwie zgniłe tak, że przy transporcie z dworca do magazynu, rozsiewa się po drodze. Pomimo eskorty wojskowej brakuje po 8—10 worków cukru na wagonie. Za maj jeszcze powiat cukru nie otrzymał, a zapłacony został jeszcze w kwietniu. O białym cukrze ani się nie marzy nawet, tego nie oglądaliśmy już dawno, bo z 8 miesięcy.

Tak mniej więcej przedstawia się aprowizacya powiatu żywieckiego w cyfrach. Taki stan dłużej stanowczo trwać nie może; na skutki władze długo czekać nie będą, jeżeli naprawdę szczerze nie zajmią się aprowizacyą powiatu, jeżeli nie zostaną usunięte te dziwne stosunki na kolejach. Wprost wierzyć się nie chce, by całe pociągi z żywnością ginęły, a ludność wskutek samowoli jednostek, czy też niedołęstwa władz, cierpiała nędzę i głód.

Posłów „Piastowców“ upraszamy najusilniej o zbadanie tej sprawy i energiczną interwencyę w ministerstwie aprowizacyi. *„As“.*

Z Limanowskiego.

Męcina, 20 maja.

Czytamy w „Piaście“ korespondencye z różnych gmin, a w naszej gminy nikt nic nie pisze, nikt naszych bolączek nie porusza, jakby tu u nas wszystko jak najlepiej się działo. Tymczasem i my mamy wiele do życzenia. Gmina tutejsza, jedna z największych w powiecie limanowskim, licząca przeszło 3.000 mieszkańców, wykazuje dużo dobrej woli i zrozumienia narodowego, czego dowodem jest to, że obchodzi i czci wielkie rocznice dziejowe, złożyła bezinteresownie kilka metrów zboża na Lwów i Śląsk, składa chętnie ofiary na skarb narodowy, a na polską pożyczkę państwową subskrybowała 300.000 koron. Jednak największą bolączką naszą, to gospodarka gminna, którą musi się poddać najostrzejszej krytyce. Obecna zwierzchność gminna sprawuje rządy od lat 13 i to tak niedołężnie i ze szkodą dla gminy, że na ogólne życzenie ludności starostwo rozpisało nowe wybory do Rady gminnej, które się odbyły w dniu 7 kwietnia b. r. Wynik wyborów był potępieniem działalności obecnej Rady gminnej, gdyż pomimo agitacyi, oraz wyznaczenia nieodpowiedniego i niedostępnego lokalu wyborczego, partya dotychczasowej zwierzchności gminnej poniosła sromotną klęskę, przeprowadziwszy wybór tylko jednego ze swoich kandydatów i to zaledwo większością 1 głosu. Olbrzymia zaś większość ludności wybrała na radnych, przygniatającą większością głosów, 23 ludowców-Piastowców, wyrażając nadzieję, że nowa Rada uzdrowi zabagnione stosunki w gminie. Jednakże klika, dotąd rządząca w gminie, chcąc za wszelką cenę utrzymać się przy rządach, wniosła protest przeciw wyborom, poparty szeregiem kłamstw. Nie dziwimy się jednak temu, bo patron rządzącej kliki autor protestu, znany jest z mijania się z prawdą. Przestrzegamy go jednak i radzimy, ażeby swój emerytalny chleb zajadał spokojnie i nie mięszał się do spraw gminnych, bo już dużo złego przez szereg lat w gminie narobił i jeżeli nadal nie przestanie, to zajmiemy się bliżej jego osobą, rozstrząsając kilkoletnią jego działalność.

Jak marną i szkodliwą jest gospodarka obecnej zwierzchności gminnej, niech posłuży na dowód następujący fakt: Gmina tutejsza posiada jeden stary budynek szkolny o jednej

klasie, a 10 sił nauczycielskich, wobec czego gmina wynajmuje izdebki w chałupach chłopskich, płacąc za każdą 400 K rocznego czynszu. Gmina zaś posiada swój własny dom o 5-ciu ubikacyach, który wydzierżawia na karczmę od szeregu lat za czynszem rocznym w kwocie 200 K, z czego odpada 50 K na podatek czynszowy, a 40 K na asekuracyę, tak, że czysty dochód z tego domu i kawałeczka pola do tego przynależnego, wynosi 110 K rocznie, czyli, że gmina traci w ten sposób najmniej 1.000 K rocznie, ale co gorsza, że setki dzieci, uczęszczając do lokali, urągających najskromniejszym wymogom hygieny, nabawia się za młodu suchot, skrzywienia stosu pacierzowego, ślepoty i t. d. Wszelkie zaś starania, ażeby z karczmy zrobić szkołę, natrafiają na nieprzezwyciężony upór naczelnika gminy i jednego z asesorów, który publicznie na Radzie gminnej oświadczył, że woli karczmę niż szkołę, gdyż obadwaj żyją z karczmarką w najlepszej przyjaźni, broniąc całą siłą jej interesów, a zaniedbując gminnych. To też rezultat tej gospodarki jest taki, że kościół, plebania, szkoła, dom gminny znajdują się w pożałowania godnym stanie; w gminie niema ani jednej porządnej kładki, a drogi gminne są nie do przebycia. Od 4-ech miesięcy szerzy się tu epidemia tyfusu plamistego, szkoły pozamykane, ale nigdzie nie widać ze strony zwierzchności gminnej starań, ani wykonywania poleceń władz sanitarnych, aby tę straszną epidemię stłumić.

Na tej więc drodze zwracamy się do wydziału Rady powiatowej i starostwa w Limanowej z zapytaniem, czy znaną im jest gospodarka tutejszej zwierzchności gminnej i co zamierzają uczynić, aby raz położyć kres i uzdrowić zabagnione stosunki, gdyż cierpliwość mieszkańców gminy doprowadzoną zostala do ostateczności.

Piastowcy z Męciny.

Brül w Zawoi komisyonerem dalej!

Do stacyi kolejowej w Makowie nadszedł dnia 28 maja wagon ziemniaków o 15 tonach pod adresem: „Obszar dworski Fr. Brüla w Zawoi", nadany w Grzegórzkach przez komisyonera Fr. Brüla, jak tego dowodzi zezwolenie Wydziału aprowizacyjnego w Krakowie L. 1156.

Ze zdumieniem dowiadujemy się, że istnieje w Zawoi obszar dworski Fr. Brüla, gdyż o czemś podobnem nic tu niewiadomo ponad to, że Brül jest nabywcą gruntów chłopskich różnymi sposobami. Ze zdumieniem dowiadujemy się, że Fr. Brül jest komisyonerem Wydziału aprowizacyjnego Komisyi Rządzącej w Krakowie, skoro przecież za nadużycia w komisyonerstwie w roku zeszłym z tej czynności zwolniony został.

Nie może się w głowie pomieścić u tutejszej ludności ten fakt, że Maków, Zawoja i cała okolica nie może się doczekać wagonu ziemniaków, już dawno zapłaconych, a komisyoner Fr. Brül dla swego urojonego obszaru dworskiego otrzymuje 15 ton ziemniaków za pośrednictwem czy też od Wydziału aprowizacyjnego w Krakowie.

Tak to Brüls i niektóre sfery rządzące powodują ludzi do rozgoryczenia, a gdy lud da wyraz swemu rozgoryczeniu, powstają krzyki, że w Polsce powstają pogromy na „niewinnych żydów".

Możeby posłowie powiatu myślenickiego zbadali tajniki, którymi Fr. Brül doszedł napowrót do komisyonerstwa Wydziału aprowizacyjnego, jak tego dowodzi zezwolenie L. 1156.

Piastowiec.

Z powiatowej Rady ludowej P. S. L. Piastowców w Jarosławiu.

Plenarne posiedzenie Rady ludowej Piastowców odbyło się dnia 9 z. m. przy udziale reprezentantów gminnych Rad P. S. L. Obradom przewodniczył prof. Romanowicz, prowadził pióro prof. Kaniowski. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, przystąpiono do wysłuchania poszczególnych sprawozdań za czas od marca b. r. Staraniem Rady, mianowicie tej, która kieruje ruchem politycznym i organizacyjnym powiatu, odbył się szereg wieców ludowych w Jarosławiu i powiecie (wiec kościuszkowski, wiec sprawozdawczy posła Przewrockiego w Jarosławiu i Radymnie, wiec w sprawie Spisza i Orawy oraz Śląska Cieszyńskiego), zorganizowano szereg gmin, w których osobiście był prof. Romanowicz, bądź prof. Kaniowski. Według sprawozdania sekretarza, w ostatnim czasokresie zorganizowano świeżo 12 gmin powiatu, w których ustanowiono Rady ludowe P. S. L. Skarbnik, prof. Wąs, wykazał w przychodach kasy 1.494 K 50 h, jako dary i wkładki członków. Z kolei p. Adamska złożyła sprawozdanie ze sekcyi kobiet-ludowczyń; wraz z p. Gajdeczkową, jako delegatki sekcyi kobiet, wyraziły życzenie zlania się z organizacyą miejscową w całość, czemu chętnie przyklaśnięto. Po wyczerpującem sprawozdaniu prof. Romanowicza z czynności „Poradni prawnej chłopskiej", przystąpiono do obszernej dyskusyi na temat dalszych prac powiatowej Rady ludowej. W dyskusyi zabierał głos p. Gruszka (Radymno), który domagał się zajęcia się losem inwalidów wojennych i zwołania w tej sprawie wiecu; omawiał następnie kierunek pracy Rady Piastowców oraz polityki Klubu poselskiego w Warszawie i zwracał uwagę zebranych na żywsze zainteresowanie się losem Kółek rolniczych ze względu na zbliżający się zjazd delegatów i wybory. Wywody w sprawie Kółek rolniczych objaśniał szczegółowo prof. Kaniowski. P. Dusiło (Cieszacin W.) wskazał na nieporozumienia i zajścia z obszarami dworskimi w Zarzeczu, Rożniatowic, Łapajówce i domagał się uspokajającego wpływu ze strony Rady powiatowej P. S. L. przez zorganizowanie w tych gminach wieców oświatowych. Po przemówieniach p. Marka (Wierzbna), Zająca (Pruchnik), Gila (Kidałowice), Adamskiej, Rzepy (Rączyna Kolonia), p. Sierzęgi (Wiązownica), Kaniowskiego i Romanowicza, zebrani na wniosek dra Gruszki uchwalili jednomyślnie votum zaufania za dotychczasową działalność prezydyum powiatowej Rady ludowej Piastowców w Jarosławiu. Prezydyum polecono: 1) wysłanie pisma do zarządu głównego stronnictwa Piastowców z żądaniem zwołania na Zielone Święta b. r. Rady naczelnej, następnie kongresu stronnictwa, celem uchwalenia wytycznego kierunku polityki (wniosek dra Gruszki; 2) umieszczenie w organie „Piast" komunikatu w sprawie miejscowej i powiatowej organizacyi narodowej w Jarosławiu; 3) podjęcie prac przygotowawczych dla zorganizowania inteligencyi ludowej (wniosek p. Adamskiej; 4) zwołanie na niedzielę 18 b. m. wiecu ludowego do Jarosławia w sprawie reformy agrarnej i uprosić Klub poselski w Warszawie o przysłanie fachowego referenta z pośród siebie (wniosek p. Dusiły); 5) o wystosowanie pisma do Rady przyboczniej komisarza rządowego w Jarosławiu o przeniesienie ekspozytu-

nitowanych z czasów austryackich żandarmów do innych gmin. Po wysłuchaniu szeregu życzeń przedstawicieli gmin, szczególnie Rączyny Kolonii, postanowiono w najbliższym czasie odbyć szereg zebrań organizacyjnych w Rudołowicach, Pawłosiowie, Wierzbnej, Pruchniku i odbyć wiec oświatowy dla gmin: Zarzecze, Rożniatów i Łapajówka. Poczynienie przygotowań do organizacyi w Pruchnickiem powierzono p. C. Osadzie, w Lorcach i okolicy p. Hawryle. Na tem posiedzenie o godzinie 2-giej po południu zamknięto.

Sekretarz.

Oświadczenie powiatowej Rady ludowej Piastowców w Jarosławiu.

Ponieważ powiatowa Organizacya narodowa w Jarosławiu po dziś dzień nie uważała za właściwe zająć stanowiska wobec życzeń naszego stronnictwa w kierunku zapewnienia odpowiedniej sile naszej miejsc w wydziale Organizacyi, ponieważ milczeniem zlekceważyła słuszne nasze w tym względzie postulaty, powiatowa Rada ludowa Piastowców na posiedzeniu swem z dnia 9-go maja 1919 powzięła jednomyślną uchwałę podania do publicznej wiadomości ludowcom i ludowczyniom powiatu jarosławskiego, że Organizacya narodowa w Jarosławiu, skutkiem wycofania się z niej przedstawicieli stronnictwa socyalno-demokratycznego, a braku przedstawicieli innych kierunków politycznych, stała się tem samem wyrazem polityki jedynie demokratyczno-narodowej i straciła prawo występywania i działania imieniem ogółu. Za prezydyum Rady powiatowej Piastowców: *Kaniowski*, sekr. *Romanowicz*, zast. przew.

Odpowiedzi Redakcyi.

J. Rybka, E. Tachmanowa, Sokołów: Listy wysłaliśmy z Warszawy. — **Młody telefonista:** Chcąc się dostać na wspomniany kurs telegraficzny, trzeba mieć skończone 4 klasy gimnazyalne, a conajmniej szkołę wydziałową. Kurs wojskowy nie ma tu znaczenia. O ile pan ma wspomniane warunki, niech się pan zgłosi odrazu do dyrekcyi poczt w Krakowie, ulica Wielopole 2. — **K. Ryłkowa, Jaworze Dolne:** Wypłata odszkodowań nie może być teraz uskuteczniona, bo rząd polski nie ma na ten cel pieniędzy. Gdy rzecz zostanie załatwiona, doniesiemy o tem w »Piaście«. Z Ameryki będzie już można w najbliższym czasie przesyłać pieniądze za pośrednictwem konsulatu polskiego w Ameryce. — **Praktykant gospodarski, Wymysłów:** Termin tego asenterunku oznaczą władze wojskowe. Reklamacyę można wnosić dopiero po asenterowaniu. Pieniądze na prenumeratę otrzymaliśmy. Dzięki. — **J. S., Sidzina:** Wszystkich niesprawiedliwości usunąć się nie da nigdy, bo ludzie zawsze pozostaną tylko ludźmi. Odszkodowania za poległych nikt nie wypłaca. Jeżeli pan brał na syna zasiłek i jeżeli syn ten pana utrzymywał, a teraz nie ma pan z czego żyć, to może pan nadal zasiłek pobierać. — **A. Ożóg, Nienadówka:** Wystarczy adresować: Przemyśl, klasztor OO. Salezyanów. Trzeba tam napisać. Po aparat fotograficzny niech pan napisze pod adresem: Warszawski skład aparatów fotograficznych, Kraków, ulica Szewska 2. 17-letni ochotnik musi mieć pozwolenie rodziców na wstąpienie do wojska. Adres administracyi »Illustr. Kuryera Codziennego« jest: Kraków, ulica Basztowa 18. Kalendarze mamy jeszcze na składzie. Cena ogłoszeń wynosi: 3 K za wiersz. Takiej szkoły dla chłopców niema. Proszę nam napisać, o jaką szkołę rzemieślniczą chodzi, a napiszemy, gdzie się znajduje. — **W. Janicki, Witowice:** Sprawa tych gruntów będzie mogła być załatwiona dopiero po uchwaleniu reformy agrarnej. W sprawie drzewa na budowę należy się udać do starostwa, a dostaniecie je panowie po maksymalnej cenie. Wynagrodzenie za dekungi może być zapłacone dopiero po zawarciu pokoju. Szkody należało zgłosić do starostwa, względnie teraz do komisyi szacunkowej, która urzęduje w każdym powiecie. Po cukier należało się zgłosić w okręgowem Towarzystwie rolniczem.— **Pytający 164:** Obecnie, wobec grożącej wojny z Niemcami, niema mowy o rozpuszczeniu tych roczników. Po rakiety niech się pan zgłosi do firmy: Drobner, Kraków, plac Szczepański. — **J. Lach, Słapa, Ujsoły:** Biuro Czerwonego Krzyża nie nadesłało nam dotąd żadnej wiadomości o żołnierzach: Janie Lachu, Józefie Hutyrze, Wojciechu Hutyrze i Józefie Wiercigrochu. Jeżeli wiadomość jaka nadejdzie, zamieścimy ją w »Piaście«. — **Czytelnik z Wrzępi:** Wobec zaostrzonych stosunków z Niemcami trudno tam dzisiaj jechać. Listy również nie dochodzą. — **Dobra, Nr 162:** Po mundur można się zgłosić. O ile ubranie nie zostało skradzione, to je pan dostanie z powrotem. Po pług może się pan zgłosić do Polskiego Towarzystwa handlowego w Krakowie, ulica Sławkowska 1, albo do Syndykatu rolniczego, Kraków, Plac Szczepański 6. O odpowiednim kawałku gruntu nic nam nie wiadomo. Chomonta może pan dostać. — **T. S. z Okulic:** »Rodzinę Połanieckich« może pan dostać w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie, Rynek główny 23. Rozsprzedawcy »Piasta« zarabiają na każdym egzemplarzu po 8 hal. — **J. Szymski:** Obecnie, gdy Polsce grozi niebezpieczeństwo wojny z Niemcami, nie mogą władze wojskowe udzielać wielu żołnierzom urlopów. Gdy się ta sprawa wyjaśni, o urlopy będzie łatwiej. — **Czytelnik z Międzybrodzia:** Proszę napisać do księgarni Gebethnera i Sp., Kraków, Rynek główny 23. — **J. Morek, Kopytówka:** Termin asenterunku tego rocznika jest nieznany. Wyznaczą go władze wojskowe. — **K. R., Gumniska:** Delegacya ta jeszcze nie wróciła. Wiersz ogłoszenia kosztuje w »Piaście« 3 K. — **Chlebdowa, Byszyce:** O męża zapytaliśmy w biurze Czerwonego Krzyża i jeżeli otrzymamy wiadomość, zamieścimy ją w »Piaście«.—**M. Mizdal, Korabina:** Obecnie nie udziela się żadnych subwencyi. Niech pan jednak zwróci się do Towarzystwa pszczelniczego w Krakowie, plac Szczepański 8, a może uda się tam panu coś zyskać. — **Ciekawy:** Wniosku takiego ludowcy nie postawili. To czysty wymysł. »Przyjaciel Ludu« wychodzi w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5. Organem Thugutowców jest »Wyzwolenie«, Warszawa, ul. Hortensyi.— **A. Grudzień, Radłów:** O paszport należy się starać w starostwie. Na razie do Rumunii nie można jeszcze jechać. — **J. Gąsior:** Zapytaliśmy o syna w biurze Czerwonego Krzyża. Gdy nadejdzie odpowiedź, zamieścimy ją w »Piaście«. — **J. Zieliński, Ubiad:** Trzeba będzie upomnieć się o ubranie w Ołomuńcu, gdy się stosunki komunikacyjne unormują. Jeżeli ubrania tam niema, to trzeba będzie starać się o odszkodowanie. — **Ludowiec ze Słonego:** Wybory gminne powinny się odbyć w najbliższym czasie. Jeżeli wójt dawał się ludności we znaki, to trzeba się starać teraz o wybranie naczelnikiem gminy takiego człowieka, któryby naprawdę dbał o dobro gminy, a nie o swoje interesy. — **G. Kozioł, Łężany:** Sprawę poruszoną przez panią, przedłożyliśmy naszym posłom, którzy się nią zajmą. — **Czytelnik z Ropczyc:** Matka zabitego może się dopominać tylko o zwrot wpłaconych rat, gdyż syn został zabity przedtem, nim go ubezpieczyła. — **J. Surowski, Górki:** Po maszyny te i rower może się pan zwrócić do firmy: Lord, Kraków, ulica Lubicz 1. — **Stały czytelnik w Jarosławiu:** Niech pan wniesie podanie do ministerstwa kolei o reaktywowanie pana. Taksamo w sprawie emerytury należy się zwrócić do tegoż ministerstwa. Na podróż do Warszawy nie potrzeba żadnych dokumentów. — **St. Suwała, Ustrzyki:** Przed wojną należało mieć 6 klas gimnazyum skończonych, gdy się chciało zostać praktykantem. Praktyka trwała dwa lata, poczem praktykant kończył jednoroczny kurs nafciarski. Po ukończeniu kursu należało praktykować najmniej dwa lata, poczem można było zostać kierownikiem. Zgłosić się najlepiej do jednego z Towarzystw polskich, n. p. Towarzystwa karpackiego w Borysławiu. — **W. P., Nowa Wieś:** W sprawie wycieczek trzeba się zwracać do Akademickiego Koła T. S. L. w Krakowie, ulica Jabłonowskich 10, a tam udzielą szczegółowych informacyi. — **Z. Łukasiewiczowa:** List wysłaliśmy. — **St. Śpiewla, Sucha:** Proszę się zwrócić w tej sprawie do dra Neumana w Urzędzie Likwidacyjnym

w Wiedniu, III. Rennweg, i poprosić o załatwienie sprawy.— **W. Kepel, Raba Wyżna:** Posłowie nasi starają się już od dawna o przywrócenie wolnego handlu.—**Amerykanki z Kańczugi:** Proszę przysłać listy, dokładnie zaadresowane, na nasze ręce, a wyślemy je przez kuryera z Warszawy. — **Czytelniczka z Izdebnika:** Jeńcy polscy na Syberyi wstąpili przeważnie do armii polskiej, która liczy tam kilkanaście tysięcy ludzi i walczy przeciw bolszewikom. Nie można się spodziewać ich powrotu wcześniej, nim bolszewicy zostaną w Rosyi zgnieceni. — **St. Maciejczak, Mszana Dolna:** Informacyi udzieli panu Towarzystwo pszczelnicze, Kraków, plac Szczepański 8. — **W. P.:** Tego rodzaju osobistych spraw nie możemy w piśmie naszem poruszać. — **N. N. z Tarnobrzeskiego:** Zasiłku nie dostaniecie, bo macie z czego żyć. Ponieważ gospodarstwo jest więcej niż 10-morgowe, można się starać o reklamacyę.— **Prenumerator z Zagorzyna:** W Polsce niema fabryki tych maszyn. W sprawie nafty niech się pan zwróci do Związku, a otrzyma pan szczegółowe informacye. Do tkalni płótna wystarczy adresować: Tkalnia płócien w Korczynie koło Krosna. W Krakowie wychodzi »Korespondencya Handlowa«, ulica Sławkowska 1. — **Chłop ze Słonego:** Wybory powinny się odbyć w najbliższym czasie. Trzeba więc wybrać wójtem człowieka uczciwego i mądrego. — **M. Opach:** Jeżeli pan nie pobierał zasiłku przez 1917 i 1918 rok, to teraz go panu nie mogą przyznać. — **M. B., Jarosław:** Kursa te obecnie się nie odbywają. — **J. Gędłek, Radawa:** Sprawą zajmą się nasi posłowie. — **Ciekawy chemik:** Można dostać w handlach papieru tak zwany »plamożnik«, który bardzo dobrze wywabia plamy atramentowe z papieru. — **Fr. Spułe, Spytkowice:** Dlatego, że Klub Piastowców dąży do takiego ukształtowania stosunków w państwie polskiem, by ono było naprawdę silnem i niezależnem, Stapińszczycy zaś przez swoją podburzającą działalność, nawoływanie do odmawiania państwu tego, co mu się należy, wprowadzają na wieś anarchię i pchają przez to kraj do bolszewizmu, który byłby grobem polskiej państwowości. — **J. ?., Spytkowice:** Biura pośrednictwa pracy utworzył rząd, by ułatwić potrzebującym pracy znalezienie jej. — **A. Kolarka:** Przesłane nam 3 K oddaliśmy jako składkę na obronę kresów. List zamieścimy. — **P. Grądniski:** Rocznik, do którego pan należy, nie jest asenterowany. Nie rozumiemy zupełnie, dlaczego panu nie chciano ubrania wydać. Trzeba się było zwrócić do komendanta wojskowego, a sprawa byłaby została załatwiona pomyślnie. Niech pan zwróci się do posła swojego okręgu z prośbą o interwencyę. — **Małorolni:** Sprawę tę poruszą nasi posłowie przy uchwalaniu reformy agrarnej. — **J. Warchoł, W. Pogoda, R. Kornfreund, K. Nawrocka, St. Żywiec:** Listy wysłaliśmy. — **A. Kołtoń, Kraków:** Niech pan idzie do szkoły przemysłowej w Krakowie, aleja Mickiewicza 7, a tam dowie się pan najdokładniej potrzebnych panu szczegółów. — **Czytelnik z Pysznicy:** Ograniczeń żadnych w tym kierunku niema. Wszyscy mają równe prawa. — **Fr. Unucka:** Myśl wiersza piękna, ale forma za słaba. Nie możemy zamieścić. — **Bednarczyk, Skawa:** Jeżeli pan miał tylko ten jeden mundur, to żandarmerya nie miała prawa go zabierać. Trzeba się zwrócić do komendy żandarmeryi i zażądać zwrotu. — **J. Wala, Nisko; A. Mazur, Dąbrowica:** Listy wysłaliśmy. — **Jasiek z Bruśnika:** Potrzebne przyrządy może pan dostać u firmy Drobner, Kraków, plac Szczepański; oprócz przyrządów potrzebne są też do tego celu pewne chemikalia. Szkła powiększające może pan dostać u firmy Zieliński, Kraków, Rynek główny 39, albo u firmy Biasion, Kraków, plac Szczepański. Klisze można zamówić we firmie: Jabłoński, Kraków, plac Franciszkański 4. Drukarnia uniwersytecka, ulica Czapskich 4. Skład papieru ma firma Wilczyński, Kraków, Rynek główny, firma Fischer, Rynek 39, Aleksandrowicz, ulica Długa 1. — **Fr. Filek, Baczyn:** Z Wiednia można tę maść sprowadzić. Która apteka w Łodzi ma na składzie ową maść, nie wiemy, bo ogłoszenia tego nigdzie nie spotkaliśmy. — **Sojka:** Jesteśmy tego samego zdania. Posłowie nasi będą działać w tym kierunku. — **Czytelnik z Nienadówki:** Tkalnia płótna jest w Korczynie koło Krosna. Skórę na obuwie przydziela Biuro skórnicze w Krakowie. O sprawie tej pisaliśmy już w »Piaście«. Materyi na ubrania brak. Kółka rolnicze mogą nabywać materye w Zakładzie odzieżowym w Krakowie, Podgórze. Po nawozy sztuczne trzeba się zwrócić do Syndykatu rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 6. — **J. Grzechowski, Sokołów:** Maszyna do pisania kosztuje obecnie od 3000 do 7000 K, zależnie od jakości. Kupić mógłby pan maszynę n. p. u firmy Nowak, Kraków, ulica Grodzka 44. — **Kobieta polska:** Jeżeli ludzie c[...] sprzedają zboże po cenach paskarskich, trzeba donieść o tem do starostwa. — **Stały prenumerator:** Roczna prenumerata »Strażnicy« kosztuje 8 K. Samouczka takiego niema. Powieść »Pod kłami dzikich zwierząt« może pan jeszcze dostać w naszej administracyi. — **L. Flewa, Nowy Targ:** Proszę się udać do starosty, który tę sprawę napewno pomyślnie załatwi. — **M. Olesiak, Klęczany:** Syn wstąpił pewno do armii gen. Hallera. Zapytaliśmy o niego w biurze Czerwonego Krzyża i jeżeli otrzymamy jaką wiadomość, zamieścimy ją w »Piaście«. — **K. Pociask, Łączki Kuch.:** Zapytaliśmy. Gdy przyjdzie odpowiedź, zamieścimy ją.—**Czytelniczka z Dobromila:** Może pani zaprenumerować w księgarni Gebethnera i Sp., Kraków, Rynek główny 23. — **J. Ciastoń, Łososina Dolna:** Proszę przysłać na nasze ręce, a wyślemy z Warszawy przez kuryera. — **A. Markowicz, Zalesie; M. Herbstman, Przeworsk; M. Mieczko, Olszyny:** Listy wysłaliśmy.— **J. M.:** Wojsku naszemu na niczem obecnie nie zbywa. Z początku było inaczej, a to dlatego, że trzeba było walczyć z mnóstwem trudności, które zostały już przezwyciężone i żołnierze nasi mają porządne ubrania, buty i poddostatkiem żywności. — **Fr. Siuta, Zaborów:** Najlepiej zgłosić się samemu do najbliższej komendy. — **F. Szmuc:** Zamieścimy. — **A. Trybała, Zawoja:** Jeżeli pani nie ma z czego żyć, a syn panią utrzymywał, to komisya może pani zasiłek przyznać. Trzeba się zwrócić do posła Średniawskiego w Górnej Wsi z prośbą o poparcie. — **L. K. z Białskiego:** Trzeba się w tej sprawie zwrócić do Dowództwa Okręgu generalnego w Krakowie, Stradom 14. — **A. Zymbroń, Chmielnik:** Jeżeli pani ten zasiłek na chłopca wstrzymano jeszcze w 1918 roku, to teraz nie będzie go pani mogła uzyskać. Może pani jednak spróbować wnieść podanie i dołączyć do niego świadectwo lekarskie, że syn jest kaleką. — **Czytelnik z Radomyśla W.:** Proszę się zwrócić do firmy: Gliniecki, Kraków, ul. Szewska 2, lub Splihal, Kraków, ul. Sławkowska. — **Fr. Gazda, Nowy Targ:** Jeńcy ci powrócą dopiero wtenczas, gdy się skończy panowanie bolszewików w Rosyi, a więc prawdopodobnie niezadługo. — **Czytelniczka z Zagórza:** O tem, jak się starać o świadectwo śmierci żołnierzy, piszemy w tym numerze »Piasta«. O mundur należy się upomnieć tam, gdzie został złożony. — **Czytelnik z Łachowic:** Szkoła ta była u ks. Salezyanów w Przemyślu. O szkole dla kucharzy nic nam nie wiadomo. — **Z. Ferenczak, Nowa Grobla:** Rzeczy, o które pani chodzi, może pani nabyć w sklepach, których jest w Krakowie dużo; ceny są jednak bardzo wysokie. — **M. Dziekan, Boneów:** Zasiłek za syna pan dostanie. Trzeba wnieść podanie do starostwa.— **St. Muniak, Przecław:** Jeżeli matka za brata zasiłek pobierała i jeżeli obecnie nie ma z czego żyć, to zasiłek nadal się jej należy. Trzeba wnieść podanie do starostwa. O przyjęcie pana do szpitala na koszt rządu będzie trudno; niech pan jednak spróbuje poczynić starania przez władze wojskowe. Za zamieszczanie korespondencyi w »Piaście« nie pobieramy żadnego wynagrodzenia. — **St. Drytko, Szczurowa:** Pieniądze otrzymaliśmy i »Piasta« wysyłamy. Widocznie ginie na poczcie. — **M. Mazurkiewicz, Bartkowa:** Żądane przedmioty może pan dostać we firmie: Drobner, Kraków, plac Szczepański. — **Fr. Pawlikowicz, Jadowniki:** Termin asenterunku oznaczą władze wojskowe. Półroczna prenumerata »Piasta« kosztuje obecnie 8 K. — **A. Gryga, Sucha:** Wiersz jest tak słaby, że go nie możemy w »Piaście« zamieścić. — **Czytelnik „Piasta“ ze Zgłobienia:** Jeżeli się pan teraz sam zgłosi, to pan nie otrzyma surowej kary. — **Fr. Marciuck, Witów:** Tkalnia w Korczynie jest czynna i dziwi nas, dlaczego panu nie odpisano. Niech pan raz jeszcze pośle im list polecony, a może przecie odpowiedzą. Trzeba adresować: Tkalnia płócien J. Mięsowicza w Korczynie koło Krosna. — **K. Malinowska, Jarosław:** Jeżeli mąż pani dotąd do domu nie wrócił, to pani powinna dalej zasiłek pobierać. Rząd polski nie ma na tyle pieniędzy, by mógł płacić ludności to, co jej Austrya winna. — **P. Helfer, Zagórz:** Obecnie pan tych pieniędzy nie będzie mógł otrzymać. Nastąpi to dopiero po ukończeniu rozrachunków z Austryą

Komunikaty „Łączności".

Delegacya związków „Łączność" w Krakowie i „Unia" we Lwowie, składająca się z kolegów Podgórczyka, Trepki i Dreyera powróciła z Warszawy dnia 30 maja b. r. po 5-cio dniowym tamże pobycie. W tych dniach udaje się także delegacya Związku „Łączność", do generalnego delegata Galicyi p. Gałeckiego, celem przedstawienia mu naszych słusznych żądań.

Ze względu na ważność obecnej chwili i sprawy, postanowił zarząd zwołać Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków naszego Związku. Wobec tego, zapraszamy wszystkich P. T. członków krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych „Łączność" w Krakowie, na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które odbędzie się dnia 22-go czerwca 1919 (w niedzielę) o godzinie 9 rano w sali Nr 31, Sądu okręgowego cywilnego w Krakowie, ulica Grodzka 52 z następującym porządkiem obrad:

1) odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia,

2) sprawozdanie zarządu,

3) sprawozdanie z delegacyj,

4) uzupełniające wybory członków wydziału,

5) sprawa zwołania ogólnego wiecu urzędników kontraktowych,

6) wnioski.

Osobnych zaproszeń nie będziemy rozsyłać, dlatego prosimy przewodniczących grup, aby niniejszy numer „Piasta" dali w drodze okrężnej do przeczytania wszystkim kolegom w odnośnej grupie. Członkowie nie mogący wziąć osobiście udziału w Walnem Zgromadzeniu mogą być zastąpieni przez pełnomocnictwo.

Za Zarząd:

sekretarz: *Józef Rachwał.* prezes: *Jan Pawlak.*

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy we Lwowie (ul. Mickiewicza 5) ogłasza następujące wolne trafiki, przeznaczone dla inwalidów wojennych:

1 trafika w Jastrząbce Starej, powiat Pilzno. Czysty dochód w 1918 r. wynosił 73 kor. 75 hal. Podania do 26 czerwca do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Kałaźnie, powiat Nowy Sącz. Czysty dochód w 1918 r. wynosił 144 kor. 31 hal. Podania do 10 lipca do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Nowym Sączu.

1 trafika w Brzyskach, powiat Jasło. Czysty dochód w 1918 r. wynosił 169 kor. 32 hal. Podania do 21 czerwca do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Sanoku.

1 trafika w Gliniku Polskim, powiat Jasło. Czysty dochód w 1918 r. wynosił 107 kor. 62 hal. Podania do 18 czerwca do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Sanoku.

1 trafika w Harcie, powiat Brzozów. Czysty dochód w 1918 r. wynosił 62 kor. 34 hal. Podania do 15 czerwca do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Sanoku.

1 trafika w Wokowicach, powiat Brzesko. Czysty dochód w 1918 r. wynosił 53 kor. 60 hal. Podania do 25 czerwca do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Faściszowej, powiat Brzesko. Czysty dochód w 1918 r. wynosił 144 kor. 32 hal. Podania do 29 czerwca do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Przyborowie, powiat Żywiec. Czysty dochód w 1918 r. wynosił 243 kor. 65 hal. Podania do 14 czerwca do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Wadowicach.

1 trafika w Posadowej, powiat Nowy Sącz. Czysty dochód w 1918 r. wynosił 215 kor. 76 hal. Podania do 10 lipca do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Nowym Sączu.

1 trafika w Kraczkowej, pow. Rzeszów. Czysty dochód w 1918 r. wynosił 39 kor. 9 hal. Podania do każdego czasu do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Rzeszowie.

1 trafika w Baryczu, powiat Brzozów. Czysty dochód w 1918 r. wynosił 75 kor. 23 hal. Podania do 10 czerwca do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Sanoku.

1 trafika w Posadzie Olchowskiej, powiat Sanok. Czysty dochód w 1918 r. wynosił 190 kor. Podania do 10 czerwca do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Sanoku.

Ktoby wiedział coś o **Stanisławie Żurawiku** z Jelenia, powiat Chrzanów, o. p. Jaworzno, liczącego lat 13, oczy niebieskie, włosy blond, nos średni, wzrost krępy, zechce donieść wdowie Wiktoryi Żurawik z Jelenia, Nr 183, a otrzyma za to wynagrodzenie.

Ktoby wiedział co o jeńcu **Janie Koza**, szeregowcu 17 p. Landsturmu, który był w guberníi tobolskiej, stacya Kołaczki, Jórowska Wołość, Derewnia Powłodarowka, raczy donieść stroskanej żonie, Maryi Koza, Gwoźnica Górna, p. Barycz, Galicya.

Wszystkim krewnym i znajomym, oraz przewielebnemu księdzu Łakomskiemu, proboszczowi w Zielenicach, którzy oddali ostatnią przysługę mężowi mojemu, ś. p. Stanisławowi Nowakowi, oraz tym, którzy w tych strasznych dla mnie godzinach nieśli mi słowa pociechy, przesyła z głębi zbolałego serca serdeczne Bóg zapłać. Stroskana żona Joanna z Bieleckich Nowakowa.

Byłych żołnierzy rzeszowskiego pułku obrony krajowej Nr 17 proszę o wiadomość o życiu lub śmierci męża, **Józefa Majdaka**, który służył przy 17 p. p., obr kraj., I batalion, 3 kompania, poczta polowa 66. **Marya Majdak**, Skotniki, Nr 244, poczta Kobierzyn k. Podgórza.

Młodzieniec 18-letni, z ukończoną 6 klasą ludową, przyjmie posadę na p[illegible], za pisarza w sądzie lub starostwie lub w kancelaryi fabrycznej, ewentualnie jako telegrafista na kolei, względnie inne zajęcie. Zgłoszenia pod Energiczny do Administracyi «Piasta».

Do sprzedania zaraz **dom nowy**, murowany z cegły palonej, o 5 ubikacyach, jedna sień, piwnica z przybudowanem boiskiem do młócenia zboża, kryte dachówką, 3 morgi pola obok domu oraz ogród owocowy, w okolicy zdrowej, 25 minut drogi od stacyi kolejowej Kalwaryi Zebrzydowskiej. Cena 70.000 K. — Zgłoszenia pod **Antoni Treściński**, Kalwarya Zebrzydowska.

Skrzypce solowe, model Paganiniego, z pierwszorzędnego materyału, z tonem, który zadowoli każdego zawodowca, z gustownym podbródkiem i smyczkiem permambukowym, sprzedam za 340 koron. — Zgłoszenia pod: **Jan Dzieża**, magik w Bruśniku, powiat Grybów.

Dnia 19 na 20 maja **skradziono w Krakowie** ze stajni **3 konie**, jeden ogier czarny, wzrost średni, drugi wisniak, młody, wzrost wielki, na czole gwiazda, trzecia klacz czerwona, średniej wielkości, z łysiną na głowie, warto najmniej 20.000 koron. Jeśliby ktoś widział je gdzieś, raczy donieść, a otrzyma wynagrodzenie. Kanty Lihończyk, Józef Stec i Jan Gigoń, Maków, p. loco.

Pewna osoba narodowości polskiej, posiadająca **dom własny w Morawskiej Ostrawie**, wartości koło 70.000 K, chce powrócić do kraju, **poszukuje więc odpowiedniego posiadacza domu** narodowości czeskiej w Galicyi a pragnącego powrócić do rzeczypospolitej czeskiej, z którymby mogła nastąpić wymiana co do domów (przewidziana jest także i dopłata). Zgłoszenia do Administracyi »Piasta«. 2—2

KRYNICA

„Jagiellonka" i dependance „Grunwald"

pierwszorzędny pensyonat Drowej Janowej Frączkiewiczowej

otwarty od 15 maja. 1—3

DACHOWKI CEMENTOWE

w najlepszej jakości, dwufalcowe, dostarcza:

„CEMENIT" krakowska fabryka wyrobów cementowych

Spółka z ogran. poręką

w Krakowie, ulica Starowiślna L. 91. 1—4

Zakupno koni dla armii.

Przy dowództwie okręgu wojskowego Wadowice na powiaty Wadowice, Biała, Oświęcim, Chrzanów i Żywiec utworzyło ministerstwo spraw wojskowych komisyę remontową dla zakupna koni. Z powodu braku koni w wojsku polskiem apeluje się do wszystkich posiadaczy, by swoje zbędne konie tylko tejże komisyi bez pośredników sprzedawali.

Zakupywać się będzie konie zdrowe i silne wszystkich kategoryi w wieku od 4—12 lat; konie, obdzielone kartą rejestracyjną, mogą być także komisyi przedstawione.

Komisya remontowa urzędować będzie od godziny 9-tej rano na targowicy w następujących miejscowościach, i stale w Wadowicach, koszary Kościuszki, I p.

Dnia 17 czerwca w Suchej; 10 czerwca Chrzanów; 11 czerwca Kalwarya; 12 i 21 czerwca Oświęcim; 14 i 26 czerwca Biała. Na miesiąc lipiec ogłosi się nowy program.

Komisya remontowa
Wadowice.

Do wyrobu

dachówek cementowych

poleca udoskonaloną i jedynie racyonalną maszynę patentowaną, systemu **rolkowego** (produkcya dzienna 500—800 dachówek), jak również wszelkie inne maszyny do wyrobu **pustaków, cembrowin, rur** i t. p.

Fabryka Braci Hoffmann

w Łodzi, ulica Dzielna L. 78.

Żądać katalogu Nr 75. 1—3

ROLNICY i OGRODNICY!

Otrzymaliśmy **świeży transport nasienia koniczu**, sprzedajemy nadto po zniżonych cenach nasiona: buraków półpastewnych, marchwi pastewnej i ogrodowej, kapusty, cebuli, pomidorów, raygrasu angielskiego, gorczycy, seradelli, tatarki i innych. Pozatem mamy na składzie **ule słowiańskie.**

Polskie Tow. handlowe
1—3 **w Krakowie, ulica Sławkowska l. 1.**

ADWOKAT
Dr ALEKSANDER ROLANOWSKI
powrócił i urzęduje w Krakowie. przy ul. Lubicz l. 26

Z dniem 1 czerwca b. r. na nowo wychodzi

GOSPODARZ POLSKI

tygodnik ekonomiczno-rolniczy, poświęcony odbudowie rolnictwa i gospodarstw wiejskich.

Wydawany przez Spółkę wydawniczą dzieł i czasopism ekonomiczno-rolniczych z ogr. por. w Krakowie pod redakcyą

Dra J. Skulskiego i J. Taklińskiego.

Tygodnik o 16 stronicach druku zawiera artykuły społeczne, ekonomiczne, handlowe, dotyczące przemysłu domowego z hygieny ludowej, weterynaryjne, ogrodniczo-sadownicze, pszczelnicze i t. p.

Prenumerata roczna	wynosi	K 40·—	(Mk 30·—)
„ półroczna	„	„ 20·—	(Mk 15·—)
„ kwartalna	„	„ 10·—	(Mk 7·50)
„ miesięczna	„	„ 3·50	(Mk 2·50)

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ul. św. Krzyża l. 3, III piętro. 2—0

Pługi włościańskie

Brony

Młocarnie ręczne

8—0 **Młynki**

Śrótowniki

poleca do natychmiastowej dostawy

Polskie Tow. Handlowe

Kraków, ul. Sławkowska l. 1.

Biblioteka rolnicza

Towarzystwa rolniczego w Krakowie

poleca wszystkim rolnikom następujące dziełka:

19—26 CENA

Feliks Sandoz: Wychów cieliczek . . . . K —·20
Stefan Boguszewski: Karmy treściwe dla bydła . . . „ —·20
Dr. M. Pańkowski: Budowa krów mlecznych i oznaki mleczności . . . . „ —·20
J. O. Fucha: Pielęgnowanie macior prośnych i wychów prosiąt . . . . „ —·40
Stefan Boguszewski: Karmy zielone dla bydła rogatego „ —·20
„ „ : Rasy bydła rogatego . . . . . . „ —·40
Feliks Sandoz: Żywienie krów mlecznych . . . . . „ —·20
Józef Fron: O nawozach i nawożeniu . . . . . . „ —·40
Dr M. Pańkowski: O wyborze, żywieniu i pielęgnowaniu buhajów . . . . „ 1·—
Józef Donhaiser: Narzędzia i maszyny do uprawy roli „ 3·—

Adresować: Kraków, plac Szczepański 8.

Także zamawiać można **„Tygodnik rolniczy"**, pismo fachowe dla rolników. — — Prenumerata roczna 36 koron.

---

3 gospodarstwa po 70 m.: ról, łąk, lasu, budynki, stacya, czarnoziem, 2 mile Lwów. Wkład 110.000—140.000 K. Kraków, rest. Zapiel. 1—2

Polski łupek do krycia dachów

„ASBIT"

jedyny lekki i wytrwały na zmiany powietrza

oraz inne dachówki, materyały budowlane i opałowe dostarcza Spółka handlowa pod firmą

WĘGIEL i ASBEST

Spółka z ograniczoną poręką 7—12

W KALWARYI ZEBRZYDOWSKIEJ

Oferty i kosztorysy wysyła się odwrotnie.

Oddział Małopolski przemysłu i handlu w Krakowie.

Wydział krajowy we Lwowie.

Jednoroczny kurs cegiarski dla kierowników cegielń w Cegielni Mieszczańskiej w Tarnowie rozpocznie się dnia 16 czerwca b. r.

Warunki przyjęcia: Ukończonych lat 20. Ukończona szkoła wydziałowa, kupiecka, 4 klasy gimnazyum lub szkoły realnej. Zdolność fizyczna do pracy w cegielni.

Uczniowie niezamożni otrzymają stypendya, wzięcie utrzymanie.

Podania z dokumentami adresować do Dyrekcyi jednorocznego kursu ceglarskiego w Cegielni Mieszczańskiej w Tarnowie. 2—3

Fabryka pieców kaflowych

„FLORA"

w Tarnowie 6—10

posiada na składzie większy zapas pieców i kuchen kaflowych różnych wielkości, kolorów i deseni, jakoteż armatur do tychże. Liczny wyszkolony personal techniczny daje gwarancyę szybkiej i fachowej obsługi. Ceny umiarkowane. O liczne zamówienia uprasza Zarząd.

Ważne!

dla wszystkich zarządów parafii, klasztorów, cechów i t. d.

Pierwsza żywiecka pracownia poleca najlepszego wyrobu świece woskowe, stearynowe i t. d. Również przelewa z resztek wosku lub innego materyału na świece większe lub mniejsze. Zarazem zakupuje czysty pszczelny wosk lub inne odpadki ze świec różnego rodzaju.

Firma: Franciszek Wrężel.

Wyrób świec woskowych i kompozytowych

ŻYWIEC, ulica St. Batorego.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski